



Czy mogę liczyć na rozgrzeszenie... ?

* * *

Udział w walce z 'Krzyżem'
Udział w wyborach osoby
programowo odrzucającej Boże Przykazanie

Aktualizacja: 26.VIII.2010



Okoliczności

W Ojczyźnie zachodzą znaczne zmiany. Przeżywa ona szczególnie od 10 kwietnia 2010 r. kolejne trudne chwile: *katastrofę samolotu* z prezydentem oraz elitą władz cywilnych, wojskowych, kościelnych, podążających do Katynia dla uczczenia 70 rocznicy masakry na ówczesnej elicie Polskiej inteligencji. Następują prędko po sobie dramaty przyrodnicze: straszne *powodzie* sprawiają, że długie kilometry miejscowości są zalane, zatapiane są domy nierzadko po sam wierzchołek dachu. *Domy* ze zboczy wyżyn osuwają się i ulegają w jednej chwili całkowitemu zburzeniu. Przesuwają się *trąby powietrzne*, grady, pojawiają się zniszczenia od piorunów. W tymże czasie trwa *kampania wyborcza* na nowego prezydenta. Pod ogólnym naciskiem dochodzi do hańbiących polskie Imię jako kraju Chrystusa i Maryi – *walk z Krzyżem*, jaki Harcerze postawili z potrzeby serca przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, skąd śp. Prezydent Lech Kaczyński wyruszył wraz z 95 pozostałymi pasażerami samolotem TU-154M do Smoleńska, i skąd miał ponownie wrócić na to samo miejsce.

Walki z Krzyżem i przeciw Krzyżowi, a z kolei głosowanie za kandydatem na prezydenta Polski, który w swym programie wyborczym otwarcie głosi odrzucenie jednego z Bożych Przykazań, wzbudza głęboki problem sumienia i pytanie: *czy istnieją szanse pojednania z Bogiem* po udziale we wspomnianych walkach? I z kolei: *czy Bóg mi przebaczy* – i za jaką cenę, gdy głos oddałem za tym właśnie programem polityczno-etycznym?

Tej tematyce poświęcony jest dłuższe rozważanie, które poniżej zamieszczamy. Oby się przyczyniło do lepszego wypracowania świadomości Polaków jako Uczniów Chrystusa, a zarazem jako synów-cór Narodu, któremu na imię POLSKA – z jej podstawową charakterystyką: **Bóg – Honor – Ojczyzna**.

Oraz: „**Tylko pod tym znakiem, tylko pod tym Krzyżem – Polska jest Polską, a Polak – Polakiem**”.



A. Udział w walkach z Krzyżem – a rozgrzeszenie



Ostatnie miesiące pełne są wstrząsów w Ojczyźnie. Był „Smoleńsk” (10.IV.2010 r.): holokaust kwiecia przywódców państwowych i duchowych Polski. Następowaly kolejne sygnały z Nieba, nie tylko z ziemi: nie kończące się straszne powodzie i trąby powietrzne (od maja, praktycznie po dziś dzień: koniec VIII). W takim klimacie przebiegały wybory prezydenckie. A potem akcje pod Krzyżem przed Pałacem Prezydenckim i wybory kandydata na prezydenta. W perspektywie rysują się następne wybory: parlamentarne.

Pojawiają się nieuniknione pytania sumienia. Stają one przed każdym synem i córą Narodu, który przystępując do Sakramentu Spowiedzi świętej oczekuje nie złudnie daru „Krwi i Wody” z przebitego boku Chrystusa Ukrzyżowanego – Zmartwychwstałego. Chociaż istnieje rozdział między Kościołem a państwem, nie oznacza to, że władza powinna stać się wrogiem-nr-1 dla Kościoła i świętych znaków religii. Raz po raz pojawiają się obszary do zagospodarowania skoordynowanego działania na rzecz ‘dobra wspólnego’. Ponadto zaś decyzje polityczne i liczne inne z pogranicza polityki wiążą się nieuchronnie z osądem sumienia. Sumienie zaś jest „... najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (DeV 43). Jan Paweł II przypomina w nawiązaniu do osób deklarujących się jako niewierzący: Sumienie „jest to ‘głos Boga’ nawet wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swą podstawę i swoje usprawiedliwienie” (tamże).

1. Od początku sierpnia br. jesteśmy zdumieni i zszokowani postępującą eskalacją walki z Krzyżem Chrystusa w życiu publicznym naszego państwa i narodu. Akordem wstępnym stał się we Włoszech protest obywatelki fińskiego pochodzenia, która zaskarżyła do Trybunału Europejskiego sprawę Krzyża wiszącego w klasie szkoły, do której uczęszczało jej dziecko. Pozytywne orzeczenie Trybunału Europejskiego z dnia 3.XI.2009 na rzecz owej narodowościowo we Włoszech obcej kobiety stało się zielonym światłem dla coraz innych indywidualnych osób, by pod takim czy innym pozorem, zwykle wśród krzykliwie nagłościonej propagandy, systematycznie wymazywać Krzyż z życia publicznego. Raz po raz ową Finkę naśladowają i dystansują niektórzy władcy lokalni w naszej Ojczyźnie, gdy coraz śmieiej usuwają Krzyże z miejsc publicznych. Z Krzyżem zaś, dokładniej: z Chrystusem-na-Krzyżu, bo przecież bez wiszącego na nim Ukrzyżowanego Boga-Człowieka krzyż-tworzywo nie ma wartości, nierozdzielnie związana jest kultura i dzieje Europy oraz pozostałych kontynentów. Bezkarne szerzy się znajdująca wyraźne poparcie w najwyższych gremiach ustawodawczych międzynarodowych kultura śmierci i nihilizmu ideowego. W miejsce Boga – Żywego

Osobowego, wskrzeszane zostają bóstwa i slogany starożytności – w parze z zastraszającym upadkiem i zwyrodnieniem obyczajowym. Dzieje się to zgodnie z praktycznie lansowanym hasłem: „*Wszystko, byle nie – Chrystus i Boże Przykazania*”. Chociaż Chrystus – ten Ukrzyżowany, Zmartwychwstały, nigdy nikomu krzywdy nie wyrządził, a natomiast „... *umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiował*” (J 13,1).

Jako Syn Boży i Człowieczy, Chrystus odkupił człowieka z grożącej mu utraty życia wiecznego. Tym staje się wybór ‘za grzechem’, tzn. zerwaniem z Bogiem: „*Nie życzę sobie, Boże, żebyś w sercu moim był*”. Chrystus złożył Bogu – sam jednocześnie Bogiem i Człowiekiem będąc, „*wstrząsającą*” (DiM 7) ofiarę z siebie samego, ażeby „*owce miały Życie – i miały je w obfitości*” (J 10,10). Styl Bożego i tym samym Jezusowego ‘miłowania’ różni się diametralnie od rzekomej ‘miłości’ tych, którzy pod kryptonimem ‘miłość’ poszukują własnej korzyści-przyjemności, traktując tego drugiego narzędnie dla osiągnięcia celów samolubnych.

Bóg Prawdy Objawienia ukazuje niezmiennie inny styl ‘miłowania’. Zanim cokolwiek człowiekowi nakaze, ukazuje mu się najpierw jako Osoba, która cała jest Miłością-Życiem i zaprasza do Przymierza z Sobą, Osobą: w swoim Życiu, swojej Miłości. Boże Przykazania nigdy nie są ‘zarządzeniami’ administracyjnymi, ani kodeksem *prawa-dla-prawa*. Taki charakter mają Dziesięcioro Przykazań pod Synajem (Wj 20; Pwt 5). Dokładnie tak samo, a jedynie tym bardziej „dotykalnie” (1 J 1,1nn) i osobowo postępował w Nowym Testamencie Jezus Chrystus. Chociażby w Kazaniu na Górze (Błogosławieństwa, oraz uszczegółowione Przykazania: Mt 5n). Bóg zawsze służy Człowiekowi, swemu Żywemu Obrazowi wobec kosmosu: „... *na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Jemu służono, lecz aby służyć – i dać swoje życie na okup za wielu*” (Mt 20,28).

Stąd też Bóg nigdy sobie nie pozwoli, by człowieka *zmusić* do przestrzegania swych Przykazań. Chociażby nawet chodzić miało o wybór życia wiecznego. Miłość do Boga (*żadna inna religia nie ukazuje bóstwa jako Boga Miłości-Życia!*) zakłada przestrzeń wolności: „*A jeśli chcesz – osiągnąć Życie, zachowaj Przykazania*” (Mt 19,17). Jedynym królestwem przymusu, którego istotą jest: nie-miłość, nie-nawiść, nie-życie przy zachowanym istnieniu-na-zawsze, jest decyzją wolnej woli wybrane piekło: potępienie.

2. Co to się stało, że w naszej Ojczyźnie, Królestwie Bożego Serca i tej Maryi, którą Naród obrał za Matkę i Królową, rozpętała się ‘*wojna-z-Krzyżem*’? Pomijając fakty, gdy któryś pojedynczy Władca Administracyjny określonego terenu wydaje nakaz usunięcia Krzyża z miejsca publicznego, co każdorazowo wywołuje protesty przeciw wierzącego Narodu tego Kraju, który od przeszło 1000 lat przyjął Chrystusa jako Odkupiciela wraz z zawsze Mu towarzyszącą Jego Niepokalaną Matką, rozpętała się naraz ‘*walka-z-Krzyżem*’ niedługo po kwietniowym ‘Katyniu-2’? Walka ta podejmowana już tylekroć za rządów komunistycznych, rozgorzała w całkiem nowej szacie i wśród wielkiego rozjątrzenia tego Narodu, w którego serce nie są łaskawi wsłuchiwać się jego obecni przywódcy. Jakżeż spontanicznym, nie reżyserowanym odruchem serca Narodu w obliczu nie spotykanego dramatu tych, którzy zginęli owego 10 kwietnia br., było oddanie im hołdu przez przynoszone kwiaty, znicze, zdjęcia, wstęgi. Zgodnie z tysiącletnim kształtowaniem duszy Narodu zakorzenionego w Ewangelii, wota te nie mogły *nie* być składane u stóp tego Jezusa Chrystusa, który „*zstąpił z nieba..., został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, siedzi po Prawicy Boga Ojca Wszechmogącego*” (Credo). Trójjedyny wprowadził „*pokój przez Krew Jego [Chrystusa] Krzyża*” (Kol 1,20). Jezus Chrystus dokonał przebłagania Boga za grzechy ludzi przez zaofiarowaną człowiekowi niewyobrażalnie wysoką cenę. W Męce i na Krzyżu zakatowany został przez umiłowanego przez Boga człowieka sam Bóg – w Osobie Syna Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywistego Syna Człowieczego. Każdej wylanej przez Niego kropli Krwi, każdej zniesionej Męce i torturze przysługuje w przypadku Chrystusa wartość ekspiacyjna nieskończonej wartości – ze względu na nieskończoną godność Wcielonej Drugiej Osoby Bożej, która przyjęła na siebie te męki w ekspiacji za grzechy Rodziny Człowieczej. Tutaj tkwi podstawa i źródło czci wiary w obliczu Chrystusowego Krzyża. Jest to cena Odkupienia z grzechów, zaofiarowana ludzkim braciom i siostram Chrystusa przez samego Trójjedynego. Ponieważ zaś śp. Prezydent wraz z pozostałą obsadą TU-154M wyruszył do Katynia na obchody 70-lecia dokonanej tam masakry na ówczesnych Rodakach z tego właśnie miejsca: z Pałacu Prezydenckiego, i tutaj miał następnie powrócić, jest rzeczą w pełni uzasadnioną, że Krzyż Chrystusa, u stóp którego modliły się i modlą od 10 kwietnia br. o spokój dusz Ofiar tym razem Katynia-2, postawiony został – w wyrazie ‘czucia z serca Narodu’ przez wspaniałych Harcerzy właśnie tutaj: pod Pałacem Prezydenckim.

Nigdy nie przedawnią się słowa Piotra, pierwszego Namiestnika Chrystusa: „*To niech będzie wiadome wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w Imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni*” (Dz 4,10nn). Gdy przywódcy duchowi Izraela czasów Piotra „zakazali im w ogóle przemawiać i nauczać w Imię Jezusa” (Dz 4,18), Piotr i towarzyszący mu wtedy Jan z całym pokojem serca – miłującego, ale odważnego w Duchu Świętym, byli w stanie odpowiedzieć jedynie tymi słowami: „*Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was – niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli*” (Dz 4,19). Od wypełniania wyraźnie im przez Ukrzyżowanego, ale Zmartwychwstałego zleconej głoszenia Ewangelii po całym świecie (zob. np. J 20,21; 21,15nn) nie zdołali odstraszyć Apostołów ani groźby ani tortury, jakim poddawano czy to ich osobiście, czy też ich następców po całym świecie aż po dziś dzień (por. np. Dz 5,40nn; 2 Kor 11,23-33; itd.).

3. Najwyższy szacunek i cześć należy się Drogim Harcerzom, którzy odruchem serca, łącząc w sobie najwyższe wartości miłości do Ojczyzny, ale i charakterystycznych cnót urabianych w Szkole Chrystusa i Maryi, postawili Krzyż Chrystusa przed Pałacem Prezydenckim po owym tragicznym dniu: 10 kwietnia br. Było to w przededniu Święta Miłosierdzia Bożego. Sam prezydent Lech przystąpił jeszcze rano tego dnia do Sakramentu Pojednania, zamierzając w czasie Mszy św. w Katyniu przyjąć Chrystusa Eucharystycznego do czystego serca. Eucharystię przyjął jednak, sam przyjęty do „Domu Ojca”. U stóp wzniesionego przez Harcerzy Krzyża zaczął gromadzić się odtąd – zarówno tutaj, jak i u stóp Krzyży spontanicznie wznoszonych po całej Polsce, kwiat wierzącego, rozmodlonego i pieśni religijne śpiewającego Narodu. Ludzie ci nie mieli nic wspólnego z ‘motłochem’ pozbawionym kośćca moralnego. Zbyt wiele jest zgromadzonego wielorakiego materiału, zdolnego to potwierdzić: filmowego, zdjęciowego, artykułów elity duchowej Narodu i świata. Na modlitwę i w hołdzie Zabitym gromadzili się ludzie nauki i sztuki, dzieci i młodzież, młodzi i starsi. Wyczuwali oni doskonale – sercem pełnym Boga, ale i miłości do Ojczyzny, co znaczą słowa Jana Pawła II, będące niejako jego testamentem pozostawionym Rodakom: „*Myśląc Ojczyzna...*”. Przybywali gromadnie ludzie z kraju i zagranicy, ludzie różnych religii. Przybywający tu z całego świata składali u stóp Krzyża, na znak solidarności z Polskim Narodem, nierzadko swoje cenne pamiątki – z napisem nazwy czy wstęgą swego kraju, a także symbolem swojej religii. Nie brakowało licznych tego rodzaju pamiątek i symboli z Gwiazdą Dawidową. Modlili się w skupieniu, śpiewali pieśni religijne i Ojczyźniane.

Któż by z autentycznych synów i cór tegoż Narodu – po linii „*myśląc ... Ojczyzna*”, przypuszczał, że widok modlących się u stóp tego Krzyża, na którym zawisł Odkupiciel świata, do czerwoności rozpali i wyzwoli ... coś w rodzaju zazdrości u sprawujących władzę? Nie mogąc znieść widoku Krzyża i modlących się coraz innych grup ludzi, władze wytoczyły w pewnej chwili przeciw Krzyżowi i tym ludziom cały aparat przemocy państwowych rozwiązań. ‘Siła władzy’, która występuje przeciw własnemu Narodowi! Widok taki jest niestety dobrze zakorzeniony w ‘Pamięci Narodu’. Mijają pokolenia, mijają rządy: ‘Pamięć’ nie umiera. Zapisuje się głęboko w jeden raz więcej dojmująco ranionym sercu Narodu.

Zbyt grubymi nićmi szyte są preparowane prowokacje: tradycyjny chwyt władzy przegranej, która nabyła doskonałej wprawy w manipulowaniu tą niechlubną bronią dla wszczęcia następnie – w pełni ‘uzasadnionej’ siłowej interwencji przeciw duszy Narodu, który dopomina się poszanowania swych podstawowych praw. Nikomu z modlących się nie przyszłoby do głowy, by atakować sprawujących władzę. Z daleka widoczne jest natomiast rozjątrzenie Narodu przez tych ostatnich, niestety niewiele wspólnego mających z ‘czuciem’ i ‘sercem Narodu’, wraz z jego słusznymi oczekiwaniami. Stale sprawdza się w ciągu dziejów osób indywidualnych, narodów i sprawujących władzę, że ten sięga po argument siły, który świadomie czy podświadomie wyczuwa swą osobistą klęskę. Ponieważ nie stać go na argument rozsądku-rozumu, sięga po argument siły. Wypada przypomnieć słowa Jana Pawła II: „*... Tak więc czynnikiem kształtującym decyzje i działania w sferze relacji między osobami i współżycia społecznego staje się siła. Jest to jednak dokładne zaprzeczenie tego, do czego dążyło w ciągu dziejów państwo prawa jako wspólnota, w której ‘racja siły’ zostaje zastąpiona przez ‘siłę racji’ ...*” (EV 19).

Przerażający, a zarazem co najmniej ‘niesmaczny’ jest widok wytoczonych na ulicę, do krwawych akcji gotowych oddziałów szturmowych Służb Porządkowych Rządu – w tym wypadku przeciw

modlącym się u stóp Krzyża i spokojnie się zachowującym synom i córom Narodu. Podawane przez usłużne media, rzekomo o religię zatroskane wyjaśnienia-uzasadnienia akcji podejmowanych przeciw Krzyżowi i modlącym się – są w istocie jeden raz więcej tym, co całe Pismo święte wielokrotnie mówi o prorokach kłamstwa, o wilkach w owczej skórze, a św. Paweł mówi wprost: „*Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków*” (2 Kor 10,13nn).

Krzyż Ukrzyżowanego Odkupiciela niewątpliwie ‘gryzie’ człowieka, który nie ma w pełni czystego sumienia. Prarodzice, którzy w raju odnieśli się swoim ‘NIE’ do Boga, który Miłością powodowany, sobie zastrzegł rozstrzygnięcie o tym, co jest „*dobrem czy złem*” (Rdz 2,17), usiłowali następnie ukryć się przed tymże Bogiem. Po grzechu odczuli w miejsce oczekiwanego wzniesienia się ‘ponad Boga’, że są ... „*nadzy*” w Jego Obliczu: jak kurtyna spadła z nich szata godowa Łaski uświęcającej. – Gdy w jakiś czas potem Kain zabił swego brata, a pytającemu go Bogu odpowiedział arogancko: „*Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?*” – usłyszał trudne słowo Bożego stwierdzenia: „*Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno krzyczy ku Mnie z ziemi. Bądź więc wyklęty z tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonać krew brata twego, przelaną przez ciebie ... Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi ...*” (Rdz 4,9-12; przekł. popraw. w oparciu o hebr.). Nieprzejrzyste sumienie staje się murem, który odgradza człowieka-w-grzechu od świętości Boga (por. znamienne wypowiedź o grzechu w: Iz 59,2n). Dzieje się to każdorazowo w wyniku typowego działania ze strony Złego. Podejmuje on niestrudzone wysiłki, by człowieka-w-grzechu nie dopuścić do pojednania z Bogiem. O Złym mówi Jan Paweł II: „*... który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem*” (Dev 27). Po kuszeniu człowieka do grzechu, Zły następnie ‘wypląca’ hojnie tych, którzy jego słuchają – tym, na co go stać: śmiercią-pożogą-krwią-piekłem: „*Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał ...*” (J 8,44; por. Rz 6,23).

Czy się dziwić, że człowiek z nieprzejrzystym sumieniem ucieka od Boga, który głośno krzyczy w jego sercu, a w przypadku winy krwi pyta nieustępliwie: „*Gdzie jest brat twój, Abel?*” (Rdz 4,9)? Winowajca, i każdy człowiek-w-grzechu, woli wtedy Boga nie ‘widzieć’. Wszystko, co by przypominało Boga, drażni go i doprowadza do nerwowych działań podejmowanych przeciw Bogu i ludziom. Wynik jednak jest z góry przegrany: od Boga uciec się nie da.

Ostatecznym etapem dialogu z Bogiem staje się chwila przechodzenia „na drugi brzeg”: „*... Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd ...*” (Hbr 9,27). Zgodnie z Bożym Zamysłem zbawienia człowieka w Chrystusie, Bóg zawsze pragnie jednego: żeby człowiek-w-grzechu „*nawrócił się i żył*” (por. Ez 18,23). Bóg proponuje pojednanie z sobą oczywiście nie za wszelką cenę. Stanie się ono rzeczywistością dopiero w następstwie przyjęcia warunków rzeczywistego, nie złudnego pojednania z Bogiem i ludźmi: „*Nieskończona więc i niewyczerpana jest ... gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mając swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna*” (DIM 13). Rozgrzeszenie nie może się przekształcić w sprofanowanie Krwi Odkupienia: jako ‘błogostawieństwa’ na dalsze grzeszenie, czy wręcz popełnianie zbrodni.

4. Nasze rozważanie dotyczy ogólnie każdego grzechu, tzn. nie koniecznie grzechu ‘krwi brata swego’. Pragniemy jednak zastanowić się szczególnie nad bardzo specyficznym rodzajem grzechu: wyzwolonej w ostatnich tygodniach walki-z-krzyżem – oraz szansach pojednania z Bogiem w przypadku uczestnictwa w tym grzechu. Wydarzenia pod Pałacem Prezydenckim toczą się na oczach całego świata, a nawet kosmosu, który bierze swoisty udział w wywyższeniu i poniżeniu Dzieci Bożych: „*Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych...*” (Rz 8,19).

Jakaż to siła szczuje Dzieci tego Narodu, któremu na imię ‘Polska’, przeciwko Krzyżowi? Sam w sobie Krzyż bez Chrystusa nie ma żadnego znaczenia. Krzyż jest narzędziem Odkupienia i Ocalenia dopiero w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem. Nienawiść do Krzyża – to nienawiść do Krzyża z przybitym do niego Odkupicielem świata. Budzi się pytanie: jakie widzą dobro ci, którzy tę walkę podsycają? Względnie negatywnie: co złego wyrządził Ojczyźnie naszej Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego? Skąd się wzięło to pełne źle maskowanej nienawiści ‘NIE’ w stosunku do Ukrzyżowanego Syna Bożego, że zabraniają Jemu – Bogu i Panu Nieba i Ziemi, przebywać w tym kraju: Polsce, który Go wraz z Jego ziemską Matką przeszło 1000 lat temu tak serdecznie zaprosił? Czyżby tym razem

(szatanowi)

już i nasza umiłowana Ojczyzna tak dalece uległa Złemu , iżby i do nas miały się odnosić słowa Ojca świętego: „... w dziejach człowieka dochodzi do głosu przewrotny ‘geniusz podejrzeń’. Stara się on ‘zakłamać’ samo Dobro, absolutne Dobro – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako *bonum diffusivum sui* [dobro które siebie samo udziela], jako stwórcza Miłość” (DeV 37)?

Czyżby po pozornym przesileniu marksistowsko-leninowskiego totalitaryzmu na powrót wrócić miało, tym razem w szatę „*aniola świateł*” (zob. 2 Kor 11,14) przyobleczone, tym gwałtowniej się zaznaczające „*stałe ciśnienie w kierunku odrzucenia Boga przez człowieka, aż do [Jego] nienawiści*” (DeV 38)? Zły, który niestrudzenie „*zwoździ całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9), wmawia człowiekowi w barwach coraz bardziej ponętnych, iż Bóg nie jest Ojcem Najlepszym, lecz jego największym przeciwnikiem (por. DeV 38). Konsekwentnie należy się Go pozbyć, a najlepiej ... zabić. Wtedy dopiero można będzie zagarnąć dla siebie pełnię autonomii w decydowaniu o dobru i złu. Takie rozumowanie jest oczywiście sprzeczne z prawdą bytu i samo w sobie absurdem (zob. tamże: DeV 37). Mimo iż człowiek wciąż na nowo – wsłuchany w zwoźdzącego go Złego, jemu właśnie „ufa”. Byle nie musieć wyznawać całym sobą: „*Jezu, ufam TOBIE*” – zgodnie z gorącą zachętą Chrystusa: „*Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat*” (J 16,33).

5. W przypadku walki-z-Krzyżem pod Pałacem Prezydenckim okazuje się jednak, że sztucznie tam rozpętana i podsycana walka (jakże łatwo w takich okolicznościach znaleźć można – być może za nieduży ochłap wynajętych, z góry chronionych ‘prowokatorów’ – z rzekomą bronią lub bez, fikcyjnie aresztowanych i niebawem zwalnianych: *wszystko to zawsze szyje grubymi niciami*), toczy się wcale nie głównie przeciw Krzyżowi, lecz chodzi widocznie o ... byłego prezydenta i wszystko, co się z nim wiąże. Tu zaczyna się – kolejny raz, właściwe ‘czucie’ Narodu. Widocznie całkowicie inne, aniżeli w pewnych warstwach sprawowania władzy: „*Myśląc ... Ojczyzna!*” Tylko w ten sposób da się wyjaśnić wyparowanie tak pieczołowicie u stóp Krzyża składanych zdjęć-obrazów Prezydenta i jego małżonki, którzy jako czołowi przedstawiciele Państwa zginęli, wraz z 94 pozostałymi członkami TU-154M – w owej katastrofie. Fakt ten odsłania drugą stronę podtrzymywanej walki, która jednak ponad wątpliwość nie wysuwała się na czołowe miejsce w modlitwach i śpiewach religijnych i Ojczyźnianych osób gromadzących się u stóp Ukrzyżowanego. Ujawnia to chcąc nie chcąc coraz jawniej głębsze motywy i oblicze organizatorów ‘Akcji KRZYŻ’. Temu dopiero celowi służy wszczywanie oraz manipulowanie walki-z-Krzyżem w kierunku jej upolitycznienia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że taki motyw: przekształcenie walki z Krzyżem w toczącą się walkę o władzę polityczną – był i pozostaje elementem całkiem obcym dla spontanicznego odruchu dzielnych Harcerzy oraz całego społeczeństwa – wierzących i niezbyt wierzących Polaków i obywateli całego świata, którzy po 10 kwietnia zaczęli przychodzić pod Pałac Prezydencki i po prostu modlić się w intencji tych wszystkich, którzy złożyli swe życie w ofierze w „Katyniu-2”. Jedyne z tego motywu, a także dla wyrażenia swej duchowej i modlitewnej solidarności z sercem całego Polskiego Narodu, który w jednej chwili utracił elitę państwową i religijną Polski jako państwa, przybywały tu odtąd tłumy ludzi – Polacy z kraju i zagranicy, a także przedstawiciele innych narodów, by składać u stóp Krzyża coraz inne swoje pamiątki i symbole narodu swego pochodzenia. Czyżby ten właśnie widok: uprzednio nie planowanego świadectwa nie kłamanej, bo nie reżyserowanej popularności tego kierunku, w jakim prowadził prezydent Lech, miał wywoływać – zamiast szczerzej radości i wdzięczności, jedynie wzrastający gniew i zazdrość? Z podobnymi, chociaż w innym kontekście, przez gniew i zazdrość wywoływanymi prześladowaniami spotykali się nierzadko Apostołowie Ukrzyżowanego Mistrza z Nazaretu (zob. np. Dz 4,1n; 5,17.33; 7,54; 14,3; 17,5).

Sprawa ‘upolityczniania’ kwestii religijnych w celu ich przewrotnego wykorzystania dla sobie wiadomych celów ma swoją długą historię. Dokładnie jak dziś w stosunku do Krzyża postąpiono 2 tysiące lat temu – w procesie pokazowym Chrystusa przed Piłatem. Żydowski Sanhedryn – analogia obecnych parlamentów, skazał Jezusa na śmierć ze względów ściśle religijnych: za Jego rzekome bluźnierstwo. Jezus bowiem raz po raz dawał do zrozumienia, że jest rzeczywistym Synem Boga Żywego (zob. np. Mt 26,63n). Zgodnie ze zwyczajem żydowskim wykonanie na Nim wyroku śmierci nastąpiłoby przez ukamienowanie. Jednakże Palestyna znajdowała się wtedy pod okupacją Rzymu (od r. 63 przed Chr.). Rzym zaś zastrzegł sobie wydawanie i wykonywanie wyroków śmierci. Z tego względu przedstawiciele władzy Żydowskiej: faryzeusze i saduceusze wraz z arcykapłanami, musieli prosić o zatwierdzenie, a następnie wykonanie wyroku śmierci na Jezusie u Piłata, ówczesnego

namiestnika Palestyny z ramienia Rzymu. Ponieważ jednak Piłata nie obchodziły wytoczone przeciw Jezusowi motywy teologiczne, w tym wypadku Jego 'Synostwo Boże', Żydzi upolitycznili wydany przez siebie, krzyżując niesprawiedliwy wyrok – i tak dopiero uzyskali jego zatwierdzenie i wykonanie, tym razem zgodnie z prawem Rzymskim, tzn. przez ukrzyżowanie: „*Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei...*” (Łk 23,5). Ponieważ zauważyli niezdecydowanie u Piłata, wymusili wyrok na nim w końcu przez całkowite upolitycznienie sprawy Jezusa Chrystusa: „*Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi*” (J 19,12). Jakżeż jaskrawo ujawniło się tutaj, że w procesie absolutnie nie chodzi o dociekanie prawdy, a jedynie o doraźny interes polityczny. Taką ocenę przedstawił Sanhedrynowi poprzednio już Kajfasz: „... *Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego, i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród. – Wówczas ... Kajfasz ... rzekł do nich [do Najwyższej Rady arcykapłanów i faryzeuszów]: Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród...*” (J 11,48nn). Ileż perfidii, władzy żadnego egoizmu oraz rzekomej dbałości o świętość miejsca kryje się za tymi kwiecistymi, przewrotnymi słowami!

6. Rysuje się niemal zwierciadlana analogia między wydarzeniami z procesu Jezusa przed Sanhedrynem i Piłatem, a dzisiejszą sztucznie wywołaną walką z Krzyżem. Ileż tam było poniżenia godności człowieczej, a tym bardziej niewyobrażalnie bardziej dojmującej – Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego! Po wielokrotnych groźnych sytuacjach, gdy wydawało się, że Jezusa na miejscu zakatują-ukamienują (np. Łk 4,29; J 8,40.59), gdy uznano Go za opętanego i niespełna rozumu (np. J 8,48.52), postawiono Go na przesłuchanie wreszcie przed Sanhedrynem. Tutaj został Jezusa przez służbę spoliczkowany (np. J 18,23). Nastąpił haniebny proces pokazowy, pełen upokarzających pytań i scen, z następującą nocą w 'ciemni', gdzie słudzy arcykapłkańscy wyżywali się na bezbronny Synu Bożym, Synu Człowieczym, ile im tylko fantazji i przewrotności starczyło.

W ramach sądu przed Piłatem, ten zarządził w pewnej chwili torturę upokarzającego, a zarazem przerażającego ubiczowania Jezusa przez Rzymskich żołnierzy – oczywiście po zderzeniu z Niego odzienia. Nastąpiła katorga cierniem ukoronowania i poniżające wykpienie Jezusa przez Rzymskich żołdaków. Ci wbijali Jezusowi koronę z cierni głębiej za pomocą uderzeń kijami po głowie, pluli na Niego i szyderczo przyklękali po przyodzianiu Go w purpurową królewską szatę. W końcu nastąpiło samo zasądzenie Jezusa przez Piłata na śmierć – przez ukrzyżowanie. Wyrok taki był zastrzeżony dla szczególnie groźnych zbrodniarzy – nie religijnych, lecz politycznych. Jezus sam dźwigał ów krzyż na Górę Czaszek. Tutaj właśnie wyrok Piłata doczekał się egzekucji – w klimacie towarzyszącego jej cynizmu i kolejnych dojmujących upokorzeń ze strony gawiedzi, wciąż podburzanej przez sprawujących władzę faryzeuszów i saduceuszów (zob. np. Mt 27,39-49).

Czy nie jesteśmy świadkami podobnych scen, pełnych upokorzenia dla Krzyża i wiszącego na Nim Syna Bożego w tym, co obserwujemy przed Pałacem Prezydenckim? Przypadkowi przyjezdni, nierzadko obcokrajowcy, pytają ze zdumieniem: co się tu właściwie dzieje? Sam fakt kordonu Służb Specjalnych, gotowych w każdej chwili do najbardziej brutalnych – przecież płatnych 'akcji', staje się utrwalającą się hańbą i niezmasalną plamą, która bruka godność Polski jako Narodu i 'Państwa Prawa': „*Bóg – Honor – Ojczyzna*”. Przedmioty czci i kultu składane u stóp Krzyża stają się po siłowym rozpędzeniu modlących się osób łupem potraktowanym jako śmieci, które zaciężne Służby powrzucały do worków na śmieci. Dzieje się to wśród pijackich krzyków klientów rekrutujących się m.in. z sąsiednich knajp i barów. Miotają oni w kierunku cicho się modlących rynsztokowe wyzwiska, prowokują ich obelżywymi przekleństwami, zaczepiają ich, wypinają się tyłem do Krzyża i do nich, ewentualnie demonstrują swą bezkarną pewność siebie na oczach chroniących ich Służb Specjalnych, gdy po przedarciu się pod sam Krzyż, ujawniają swoje 'morale', np. gdy jakaś para zaczyna się publicznie obmacywać i namiętnie ścisnąć, lub dziewczyny zdejmują górną część odzieży, oddają mocz do zniczy. Wykrzykują wrzaskliwie: „*Precz z krzyżami, na stos z mocherami*”, „*Precz z krzyżem*”, „*Dość dyktatu krzyżaków*”, „*Krzyż do góry nogami*”, „*Polska to kraj świecki, szanujmy Konstytucję*”, „*Szatanie przybądź!!!*”, „*Wypier... z tymi dwoma dechami! Jezus niech was zbawi!*”, „*Jak jesteś synem Boga, to zejź z krzyża*”.

Pewna Pani (54 lat) wyznaje: „*Jestem zbulwersowana. Nie wiem, w jakim kraju żyję z taką młodzieżą... to wywołuje przerażenie. Prowokują czy udają, że nie wiedzą, co to znaczy Krzyż? Czy rodzice ich tego nie nauczyli? Ta młodzież się zatraciła, zagubiła, nie wie, jakimi korzeniami żyje. –*

Teraz trwa walka o Krzyż. Przeraża mnie, że mówi się, iż my walczymy o Kaczyńskiego; ja nie walczę o Kaczyńskiego, o PO czy SLD, walczę o to, że jestem Polką, i wiem, że 96 osób odeszło z tego świata w tej katastrofie” (Elżbieta, Warszawa, 54 lat; Środa, 11 sierpnia 2010, Nr 186 (3812): <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20100811&typ=po&id=po15.txt>).

Zachowanie Służb Specjalnych, które znajdują się na tym miejscu regularnie na rozkaz wydany przeciw z najwyższego szczebla władzy, nie pozostawia cienia wątpliwości co do oceny tego, komu Służby te pozwalają miotać bezkarnie w modlących się najobrzydliwsze prowokujące wyzwiska i przedmioty, a czyja strona ma uchodzić w oczach publiczności i władzy – za agresora ...

7. Wszystko to dzieje się w rażącej sprzeczności do 'Państwa Prawa'. Można by przytoczyć bez trudu odnośne paragrafy Kodeksu Karnego, które przez pijackich [pewno dla dodania sobie tym większego animuszu] najętych bojówkarzy są łamane pod prześwietną potężną ochroną na ich wybryki nie reagujących Służb Specjalnych. Oto wybrane, wciąż gwałcone paragrafy:

Art. 194. Kto ogranicza człowieka w przysługujących mu prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową albo bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Art. 195. § 1. Kto złośliwie przeszkadza publicznemu wykonywaniu aktu religijnego kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Art. 195. § 2. Tej samej karze podlega, kto złośliwie przeszkadza pogrzebowi, uroczystościom lub obrzędom żałobnym.

Akty tych zniewag dzieją się od dłuższego czasu codziennie w majestacie prawa demonstrowanej tu 'siły' rządowej, czyli klęski obecnej władzy, której nie stać na rozsądek, wobec czego ucieka się już tylko do argumentu siły.

Jesteśmy niestety świadkami również niejednoznacznego stanowiska ze strony osób, od których należało spodziewać się wytyczania Narodowi w jego Drodze Wiary jasnej drogi w duchu Chrystusowych rozwiązań – pełnych miłości, ale i radykalizmu Ewangelii. Zabrakło drugiego Prymasa Tysiąclecia, który by w pewnej chwili wypowiedział odważne „*Non possumus – Na to pójść nie możemy*”. Po wszystkie czasy pojawiają się pasterze najemni, o których Bóg mówi chociażby przez proroka Ezechiela (ok. 580 przed Chr.): „*Tak mówi Jahwe, Pan: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą...*” (Ez 34,2). Czasy Nowego Testamentu bywają nie inne. Czyżby Jezus mówił na darmo: „... *Owce słuchają Jego głosu; woła On swoje owce po imieniu i wyprowadza je... Staje na ich czele, a owce postępują za Nim, ponieważ głos Jego znają... – Najemnik zaś... którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka – a wilk je porywa... a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. ... Ja jestem Dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają... Życie MOJE oddaję za owce...*” (J 10,3-15).

Czy o Kard. Wojtyłę nie wyrażano się charakterystycznie: Ten ciągnie furmankę, z przodu się ustawiając. Księża podążają za nim, bo widzą, że na czele pojazdu znajduje się Ksiądz Kardynał. Biada Pasterzowi, który chowa się z tyłu furmanki. Wtedy i księża rozwiewają się jeden za drugim ...!

Gdy padają głosy ze strony Pasterzy, żeby Krzyż schować do kościoła i tam oddawać mu cześć i tam się modlić, czyż nie jest to właśnie to, o co chodzi przeciwnikom Krzyża, tzn.: o definitywne usunięcie Krzyża z życia publicznego? Czy Jezus Chrystus nie niósł Krzyża *publicznie*? Czy nie był zelżony, oplwany, wyszydzony – publicznie? Czy jako Bóg-Człowiek nie był „*wywyższony nad ziemię*” (zob. J 3,14; 12,32), przybity do Krzyża i na nim umarł – *publicznie*, na oczach całego kosmosu? A tłuszcza wyła z uciechy z Jego Męki i Jezusa znieważała publicznie: „*Jeśli jestem Królem żydowskim, wybaw sam siebie*” (Łk 23,37), oraz: „*Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża...!* – *A uwierzemy ...*” (Mt 27,40nn)s. Czym się różni sytuacja dzisiejszego Krzyża pod Pałacem Prezydenckim – od tego, co się działo – nie w ukrytej wsi, lecz u bram wielkiego wówczas *Jeruzalem*, gdzie w sam raz w owych dniach: wokół 14 Nizan 28 r. 'naszej ery' zgromadzonych było co najmniej ok. jednego miliona Żydów i nie tylko – z całego ówczesnego świata? Na Krzyżu zawisł – na wzgórzu Kalwarii *publicznie*, w asyście Piłata, wojska Rzymskiego, i zgromadzonych rozhisteryzowanych, manipulowanych przez żydowskie władze tłumów, ale i cicho się modlących, przerażonych wiernych Mu przyjaciół wraz z Maryją-pod-Krzyżem

– Bóg-Człowiek, który „daje Ciało swoje za życie Świata” (por. J 6,51).

I czyżby w międzyczasie miało się zmienić stwierdzenie św. Pawła, Apostoła Narodów: „*Tak więc, gdy Żydzi żądają znaku, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa Ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi*” (1 Kor 1,22-25).

8. Bogu niech będą dzięki oraz Maryi, Królowej i Matce Narodu Polskiego: są kapłani odważni, oraz Biskupi, którzy nie boją się iść ‘pod prąd’ polegliwych mediów i opinii. Nie pozwalają sobą manipulować, ani wymanewrować siebie narzucanymi im układami ‘poprawności politycznej’. Ta zaś usiłuje za wszelką cenę wcisnąć się również w szeregi duchowieństwa. Jednoznaczne stanowisko zajmuje szczególnie – jak za czasów O.Kordeckiego, *Jasna Góra*, Duchowa Stolica Polski. Tutaj przecież również i dzisiaj odbijają się głośnym echem dramaty przyrodnicze, polityczne, gospodarcza, a tym bardziej duchowe klęski, ale i zwycięstwa naszej Ojczyzny. Należy wszelkimi siłami i modlitwą podtrzymywać odważnych *Ojców Paulinów*. Tutaj, na Jasnej Górze Zwycięstwa, modlą się Ojcowie i bezustannie tu pielgrzymujący synowie i córki tego Narodu z Kraju i zagranicy – o Apostoła, który jak Sługa Boży ks.Kard. Wyszyński wypowie odważne „*Non possumus – Na to pójść nie możemy*”. Słowo to oczekiwane jest jako żarliwy wyraz wciąż ranionego, a przecież ufnie w przyszłość – pod przemożną Opieką Królowej i Matki spoglądającego – serca i duszy Ojczyzny. Błogosławiona niech będzie nieustanna modlitwa wiary w intencji Ojczyzny, łącznie ze stałym formowaniem i prostowaniem sumień, jakże łatwo systematycznie wypaczanych przez zalew spinegliwych mediów i ‘gurów’ siłą narzucanego, rozpasanego liberalizmu. W dniu 15 sierpnia przemówił z Jasnej Góry Przeor OO.Paulinów, O. Roman Majewski. Podał krytyce próby usuwania krzyży z miejsc publicznych w imię ‘poprawności politycznej’. Określił je jako „tendencje materialistyczne”, porównując do walki z Kościołem w czasach PRL. Potępił także nihilizm moralny, społeczny i polityczny tych, którzy walczą z Krzyżem z powodów ideologicznych.

Jest jednak także szereg biskupów, którzy nie lękają się podjąć wyzwanie wiary w sztucznie wytworzonej walce ‘przeciw’ Krzyżowi. Kard. Stanisław Dziwisz podkreślił w swej homilii w Kalwarii Zebrzydowskiej (13.VIII.) prawo obecności Krzyża w życiu publicznym. Powiedział: „*Walka z Krzyżem i z ludźmi wierzącymi jest wielkim bezprawiem, a w Polsce dodatkowo brakiem pamięci o przeszłości i o miejscu Krzyża w naszych narodowych dziejach*”.

Metropolita Gdańska abp Sławoj Leszek Głódź powiedział w nawiązaniu do oczekiwań duszy Narodu na godny pomnik ofiar katastrofy pod Smoleńskiem i jednocześnie w nawiązaniu do hysterii wywołanej z powodu Krzyża pod Pałacem Prezydenckim: „*Naród oczekuje narodowego pomnika, godnego pomnika w godnym miejscu w stolicy. Pragnienie narodu trzeba odczytywać, nie kluczyć, nie zwlekać. Trzeba przyłożyć ucho do duszy narodu i wsłuchiwać się, jak bije jego serce. A to serce jest dotknięte arytmia niewierności, oskarżeń, podziału i pogardy dla części jego obywateli. To nie jest lekarstwo na ład społeczny i pokój w sercach. – Tych wielkich powinności wobec tamtych ofiar nie da się zbyć arogancją, odseparowaniem się od odczuć tysięcy, kordonem służb porządkowych i barier, pospiesznie wykonaną tablicą, odsłonięciem bez tych, którzy powinni w nim uczestniczyć: rodzin ofiar, uczestników narodowego czuwania. Nie da się zbyć oschłością serc, nie da się zbyć przekreśleniem lekcji Krzyża*”. Przy okazji wypowiedział Arcybiskup też krytyczne uwagi w związku z antyklerykalnymi i antychrześcijańskimi wystąpieniami polskiej lewicy: „*Dość tej neurozy antyreligijnej. Lewica nie musi być ateistyczna, antyreligijna. To oddech Lenina rodzi takie postawy*”.

W podobnym duchu wypowiedział się w Kalwarii Zebrzydowskiej Bp Pacyfik Dydycz: „*Ta pamięć o pielgrzymującym tutaj Papieżu okazuje się nam wyjątkowo potrzebna, zwłaszcza kiedy w ostatnim czasie słyszeliśmy, że nie ma miejsca dla Krzyża w przestrzeni publicznej. Jest to coś, co nas zawstydzia, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby nie było miejsca dla znaku, na którym Chrystus dokonał Odkupienia nas wszystkich, czyli obdarzył i obdarza ludzi nadzieją szczęścia wiecznego. – Jednocześnie zapomina się, że Krzyż ma prawo obecności w miejscach publicznych, gdyż Pan Jezus został skazany publicznie – właśnie na Krzyż. Został skazany niesprawiedliwie i nawet wbrew ówczesnemu prawu. Chrystus dźwigał Krzyż publicznie, upokarzany na całej drodze. Publicznie upadał pod krzyżem, publicznie został przybity do Krzyża i w miejscu publicznym na nim zawieszony. To*

było wielkie miasto, które należało do imperium określającego się jako orbis terrarum – czyli cały świat. I dlatego Krzyż jest nam tak drogi. Jest wszędzie blisko człowieka. Odczuwają to również powodzianie. W nim znajdują moc przetrwania i chęć do odbudowy. Ludzie mogą zawieść, instytucje zapomnieć, ale Chrystus na Krzyżu stale o nas pamięta. – Chrystus swoją miłością i ofiarą aż do śmierci nabył prawo, jeśli byłoby to dlań niezbędne, do miejsc publicznych. Jest ono bardziej uzasadnione niż tytuły tych, którzy Krzyż atakują...”

9. Na tle przypomnianych, w bieżących tygodniach i miesiącach przeżywanych wydarzeń swoistej „próby wiary i charakteru”, jak Jan Paweł II określił Sakrament Bierzmowania oraz cały rok ‘Stanisławowski’ w Polsce – rok 1979: rok ponownego Bierzmowania Narodu – po Roku Milenijnym: roku ponownego Chrztu Świętego, wypada zadać sobie jasno sformułowane pytanie: jakie są szanse pojednania z Bogiem i człowiekiem w Sakramencie Spowiedzi świętej dla uczestników owych – przecież przez sprawujących władzę wyraźnie zaplanowanych ‘happeningów’ – wesółych, rozkrzyczanych ‘zabaw’ pod Krzyżem, mających go dogłębnie poniżyć.

Zakładamy, że uczestnicy czynnie biorący udział w akcjach ośmieszania Krzyża, zastraszania grup modlących się osób, przeszkadzania na wszelkie wymyślne sposoby, prowokowania swymi wrzaskami, pijackimi przyśpiewkami, a nawet fizycznego dokuczania im, łącznie z osobami ze Służb Specjalnych, są w zasadzie w 100% osobami ... ochrzczoneymi.

Lżenie Boga, ale i ludzi w modlitwie czy śpiewie religijnym, zaczepianie i obrzucanie upokarzającymi wyzwiskami Krzyża oraz osób trzymających wartość u Krzyża, jest skierowane wprost nie przeciw krzyżowi-‘desce’, lecz przeciw Osobie Chrystusa, Boga-Człowieka, Odkupiciela świata. On to zawisł na Krzyżu, przybity do niego przez swych braci-ludzi tylko za to, że mówił o Ojca swego, swojej własnej i Ducha Świętego miłości odkupieńczej do człowieka i przyszedł wskazać im drogę do Domu Ojca. Zdeptany na śmierć – przez tortury ponoszone w swej Męce i Ukrzyżowaniu – jako Człowiek, a tym bardziej jako Syn Boży ‘zgnojony’ dojmującymi upokorzeniami, wydobył z głębi swego Serca w swym ludzkim i Bożym ‘odwiecie’ jedynie modlitewne wyznanie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Oto Miłość w stylu Bożym! Nie podejmuje ona wyzwania do szukania pomsty. Swą do ostateczności zaś sponiewieraną godność jako Syna Bożego ukazuje tym bardziej, gdy w swym człowieczym pohańbieniu do ostateczności – pozostaje ‘sobą’. Obecnie też, jako pierwszy, realizuje to, co potem Jego uczeń Szawel-Paweł napisze jako Słowo-Boże-Pisane: „Nie daj się zwyciężyć Złu [Złemu: szatanowi], ale Zło [Złego: szatana] – dobrem [tym większą miłością] zwyciężaj” (Rz 12,21).

Ale ten Odkupiciel, Boży Oblubieniec-z-Krzyża, trzeciego dnia *zmartwychwstał*. Ustanawia też zaraz jeszcze tego dnia wieczorem zdumiewający Sakrament, mocą którego ofiaruje jako niejako pierwociny swej Odkupieńczej śmierci Krzyżowej założonemu przez siebie Kościołowi – Boże przebaczenie-podarowanie grzechu. Staje się nim Sakrament odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym grzechy odpuscicie ...” (J 20,23). Zaczyna się czas Kościoła, czas szafowania przez Sługi Kościoła owocu „Krwii i Wody” (por. J 19,34) z Jego przebitego boku na Krzyżu. Tym staje się Sakrament Eucharystii: uobecnienia Odkupieńczej Męki, ale i Zmartwychwstania Chrystusa „dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4,25) w czasie każdorazowej Mszy świętej.

Jednakże ten Chrystus, który odkupił Człowieka nie pytając go o zgodę, nigdy na nikim nie wymusi przyjęcia Skarbu darmo mu ofiarowanego Odkupienia. Człowiek musi wyrazić na jego przyjęcie swą *osobistą zgodę*, łącznie z decyzją rzeczywistego wcielania wymogów Prawa Bożego, zawsze pełnych Osobowej Bożej Miłości dla Odkupionego. Tym są wyraźnie w nauczaniu Kościoła wymieniane ‘Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej’. Stają się one niezastąpionym warunkiem współpracy ze strony człowieka z podarowanym mu w odpuszczeniu grzechów Skarbem nieskończonej wartości Odkupienia „przez Krew Jego Krzyża” (Kol 1,20).

Każdy z wymienianych w nauczaniu Kościoła warunków dobrej Spowiedzi świętej jest ważny. Szerzej omawia je i precyzuje Jan Paweł II m.in. w swej Adhortacji „*Reconciliatio et Poenitentia*” (1984 r.: RP 31-III). Decydującą rolę odgrywa przede wszystkim żal za grzechy – ściśle związane z postanowieniem rzeczywistej zmiany-nawrócenia.

Trudnym w praktyce może się okazać warunek piąty: „*Zadośćuczynienie Panu Bogu i ludziom*”. Bóg przebacza z zasady natychmiast, gdy człowiek dopuścił się grzechu przeciw samemu Bogu, a człowiek poprosi Go o przebaczenie w skrusze swego serca. Jednakże gdy w grzechu skrzywdzony został jednocześnie człowiek, Bóg żąda najpierw naprawienia krzywdy wyrządzonej bliźniemu. Potem dopiero podaruje winę i zaciągniętą karę z kolei i On, Bóg.

Dotyczy to m.in. grzechu *zabójstwa*. Jeszcze po zadanej śmierci można zawsze przeprosić zabitego i poprosić go o przebaczenie popełnionej na nim zbrodni – wraz z poproszeniem go, żeby uprosił sprawcy łaskę nawrócenia. Nie ma innego sposobu wyciągnięcia dłoni po przebaczenie Boże, jak dopiero po wyrównaniu szkód wyrządzonych bliźniemu: żywemu – czy umarłemu. Dotyczy to oczywiście również *Dzieci Małych*, nawet tych ledwo poczętych, a zabitych – np. w następstwie zastosowanego środka przeciw-rodzicielskiego (zob. obszernie na stronie autora: <http://lp33.de> – cz. IV, rozdz.3-4; oraz: cz.V, rozdz. 6; a ponadto zob. cz.II, r.3 koniec rozdziału; itd.).

10. Zawężamy rozważanie do Spowiedzi świętej w przypadku, gdy sumienie jest obciążone świadomością występowania *przeciw Krzyżowi* i modlącym się pod nim osobom.

Sam w sobie ten rodzaj grzechu: występowanie przeciwko Krzyżowi, który stał się znakiem i narzędziem Odkupieńczej Męki Syna Bożego i który u końcu czasów pojawi się na niebie zgodnie z zapowiedzią samego Odkupiciela (zob. Mt 24,30: „*Wówczas ukaże się na niebie Znak Syna Człowieczego...*”), jest w oczach Bożych, ale i ludzkich – *grzechem szczególnie ciężkim*: przeciwko Przykazaniu Pierwszemu i zwykle Drugiemu. Jest on równoznaczny z świadomą *profanacją* zarówno Dzieła Odkupienia, jak samego Trójjedynego w Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Uczestnictwo w tego rodzaju zwołanej i przeprowadzonej ‘Akcji Specjalnej’ dla ośmieszenia Krzyża oraz osób modlących się za tych, którzy zginęli w katastrofie, a ponadto wynagradzających swą wytrwałą postawą za wyrządzone Krzyżowi świętemu oraz samemu Odkupicielowi zniewagi, jest wyraźnie *kwalifikowanym bluźnierstwem* i poniżeniem w oczach całego kosmosu Boga Trójjedynego w Jego niejako najczulszej stronie: Odkupieńczej Miłości do stworzenia swego Umiłowania: mężczyzny i kobiety.

Grzech ten graniczy łatwo z grzechem przeciw *Duchowi Świętemu*. Ten zaś jest niewątpliwie trudny do odpuszczenia (obszerniej zob.: RP 17; a zwł.: DeV 46-48). Równa się on bowiem praktycznie z góry z przyjętym *odrzućciem samego w ogóle Odkupienia* jako Źródła Łaski dla człowieka-w-grzechu. W takiej sytuacji nawet Bóg nie potrafi przebić się przez skorupę zacięcia się w sobie grzesznika i jego umyślnego odtrącenia Łaski Zbawienia.

Wystawienia Krzyża Chrystusowego na pośmiewisko i pogarda okazana Krzyżowi staje się *ponownym krzyżowaniem* w sobie Syna Bożego. Groźnie brzmi w tym względzie Słowo-Boże-Pisane z Listu św. Pawła do Hebrajczyków: „*Niemożliwe jest bowiem tych – którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru Niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego [Eucharystia i Bierzmowanie], zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a jednak odpadli – odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko...*” (Hbr 6,4nn). Są to słowa ... straszne! Swoistym dalszym ciągiem tegoż Słowa Bożego są rozważania z zaawansowanego rozdziału 10-go tegoż Listu do Hebrajczyków (Hbr 10,26-31). Słowa te kończą się perspektywą definitywną: „*Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego...*” (Hbr 10,30).

A przecież również te grzechy: bluźnierczego wykpienia i cynicznego poniżenia tego Krzyża Chrystusowego, który nie jest ‘meblem’ (jak go określa pewien wysoko postawiony poseł; pomyliła mu się logika myślenia: *mebel służy do przechowania przedmiotów; Krzyż – na pewno nie*), zostały w Męce Chrystusa „*zbawione*”. Definitywnie „*osądzony*” jest tylko grzech szatana (J 16,11). Wszystkie inne grzechy – grzechy człowieka, zostały w Ukrzyżowaniu Chrystusa *zbawione-odkupione*. Nie wyłączając grzechu „*największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: zabójstwa Jezusa, Syna Bożego, współtoteżnego Ojcu*” (DeV 31).

Tym samym również wszelkie – pod Krzyżem i przeciw Krzyżowi (oraz modlącym się tamże osobom) inscenizowane orgie, wykrzykiwania, ośmieszające transparenty i obrzydliwości demonstrowane ‘na pokaz’ świadomie na tym świętym miejscu – są mimo wszystko z góry *zbawione-odkupione* w znaczeniu *obiektywnym*. Rozumiemy jednak: iż ponieważ podejmowane tu świętokradcze wyczyny skierowane są wprost przeciw Krzyżowi jako Chrystusowi-na-Krzyżu (inaczej ‘krzyż’ nie ma żadnej wartości), znajdujący się w tym grzechu człowiek sam sobie *praktycznie odcina dopływ Bożego Miłosierdzia* i

uniemożliwia Chrystusowi szafowanie Bożym Miłosierdziem. Grzechy tego rodzaju bluźnierstwa są strzałami godzącymi wprost w Serce Boga, który jako Ojciec pochyla się nad człowiekiem z Bożą pokorną prośbą-gestem, by ten zechciał przyjąć *darmo* mu zaofiarowane Boże przebaczenie. Tymczasem w tym grzechu człowiek z Bożego Przebaczenia jedynie kpi, a samego Boga wystawia na pośmiewisko.

To wyjaśnia trudność, dla której uzyskanie Bożego Miłosierdzia po dopuszczeniu się tego grzechu jest sprawą szczególnie krytyczną. Aktywni uczestnicy organizowanych tu z 'błogosławieństwem władzy' happeningów i bluźnierczych wystąpień tym samym z *góry odrzucają* Boże Miłosierdzie. Oni Bożego Miłosierdzia – przez swe wyszydzanie Krzyża, dla siebie nie chcą!

Jeśli zaś podejmują owe bluźniercze 'zabawy', sami będąc pod *uniesieniem alkoholowym* względnie pod wpływem narkotyków, okoliczność ta nie tylko nie pomniejsza poczynań sprawców w Obliczu Boga, lecz ją *podwaja*. Alkohol staje się w tej sytuacji środkiem dla rzekomego pomniejszenia odpowiedzialności (*wobec władzy państwowej*) za wygłaszane słowa i podejmowane wyczyny. W *oczach Bożych* jednak okoliczność ta oznacza świadomie zamierzone pomniejszenie sprawności umysłowej w celu dodania sobie animuszu do rozwijania owej świętokradczej 'zabawy'. W podkontekście oznacza sięganie po alkohol jednocześnie ewentualne *asekurowanie się* na wypadek administracyjnego dochodzenia, by wybryki swoje zważyć na pozostawanie pod wpływem rauszu alkoholowego. Jednakże chemicznie wywołane obniżenie stopnia świadomości nie tylko nie pomniejsza ciężkości popełnionego tu grzechu świętokradztwa w oczach Bożych, lecz podwaja ją – jako zamroczenie precyzyjnie *zamierzone*.

11. Jeśliby jednak człowiek taki w końcu przejrzał i doznał kolejny raz w życiu z daru Ducha Świętego (*i niewątpliwie w następstwie żarliwej modlitwy ekspiacyjnej niejednej ofiarniczej duszy*) '*przestrzeni skruchy serca*' jako zdumiewającej szansy dotkliwie przez niego znieważonego Boga, powinien nie popadać w rozpacz i uczynić wszystko, by wypełnić wszystkie po kolei *pięć warunków* ważnej-dobrej Spowiedzi Sakramentalnej. Skrucha serca jest szczególnym darem *Ducha Świętego*. Toteż Jego należy prosić o Boży dar Łez z racji popełnionych przeciw Bogu tak ciężkich zniewag. *Maryję*, *Ucieczkę Grzeszników*, należy prosić o wstawiennictwo u Bożego Syna, by zechciał przebaczyć i *Krwią swych Ran* obmyć winę za bluźniercze i świętokradcze, publicznie podejmowane wystąpienia przeciw Krzyżowi i *Odkupieńczej Męce* Jej Boskiego Syna.

Szczególnie w *takim* wypadku: czynnych zniewag przeciw samemu Narzędziu Odkupienia, jakie Bóg zaofiarował grzesznemu człowiekowi, wypada *nie popaść w rozpacz* w oczekiwaniu już tylko na śmierć i należne sobie potępienie wieczne: karę wieczną z racji zaciągniętej winy wiecznej. Bóg nigdy nikomu rozpacz nie zaszczepia. Wsącza ją na wszelkie sposoby *ZŁY*: szatan. Czyha on już tylko na jedno: żeby zwiedziony przez niego człowiek zakończył życie: w drodze śmierci naturalnej, śmierci przez zabicie, czy też przez samobójstwo (*np. w stanie rozpacz*) – oczywiście bez uprzedniego pojednania z Bogiem. Stąd też *ZŁY* podejmuje wszelkie wysiłki, by namawiać swego sługę, niewolnika grzechu – do *odkładania* Spowiedzi świętej na jak najdłużej. Ewentualnie *Zły blokuje* dostęp schwytanego w pęta grzechu i rozpacz grzesznika do źródła Łaski i Oczyszczenia z grzechów na wszelkie inne dostępne sposoby.

Dla samego Odkupiciela, tak ciężko znieważonego w samym 'sercu' omawianych tu grzechów wykpienia Krzyża Odkupienia, nie ma większej *radości*, jak gdy grzesznik 'pozwoli' Jemu, Jezusowi, być dla siebie *Odkupicielem*. Przez św. S. Faustynę mówi Jezus o tych, którzy głoszą wielkie Miłosierdzie Boże: „*Ja sam bronić ich będę w godzinę śmierci – jako swej chwały. I chociażby grzechy dusz czarne były jak noc, kiedy grzesznik zwraca się do Miłosierdzia Mojego, oddaje Mi największą chwałę i jest zaszczytem Męki Mojej. Kiedy dusza wystawia Moją Dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła*” (DzF 378). Słowa te nawiązują do faktu, gdy przynajmniej dla tego konkretnego człowieka, dotąd bluźniercy i szydery z Krzyża, *Męka Krzyżowa* Jezusa Chrystusa nie pójdzie na marne. Przelana przez Boga-Człowieka *Krew* zostaje przez grzesznika przyjęta – ku zgładzeniu jego kary wiecznej i winy wiecznej. Oto bezinteresowna radość Odkupiciela: radość z syna marnotrawnego, który ... powraca i mówi w skrusze serca: „*Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się Twoim synem. Uczyni mię choćby jednym z najemników*” (Łk 15,18n).

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że ze względu na *publiczny*, nie indywidualny charakter

urządzanego znieważania Chrystusowego Krzyża, a przy okazji znieważania grup modlitewnych zbierających się pod tymże Krzyżem ludzi, warunkiem uzyskania nie złudnego rozgrzeszenia jest spełnienie do końca 5-go warunki ważnej Spowiedzi: „*Zadośćuczynienie Pan Bogu – i bliźnim*”. Publiczny charakter zniewag domaga się – jako warunku rozgrzeszenia – również *publicznego* naprawienia krzywdy wyrządzonej tak Bogu, jak i wielu bliźnim.

Jak zaś ten – przecież nie od ‘Kościoła’ pochodzący warunek wypełnić, piszący tu autor ... sam nie wie. Pewne jest, że przebłaganie za wyrządzone zniewagi musi mieć charakter również publiczny, jak sama owa publiczna wyrządzone zniewaga. Przy zastanowieniu się nad tym, jak zrealizować ten warunek, nasuwa się zapewne niejedna sugestia. Trudno, żeby wystarczyć miało samo tylko przystąpienie do Sakramentu Spowiedzi – i nic poza tym. Powrót do uprzednio tak dojmująco znieważonego Boga, a zarazem zadośćuczynienie obelg i zniewag, jakimi obrzuceni zostali trwający w obronie Krzyża, nie może nie ‘boleć’ osoby, która pragnie uzyskać podarowanie – winy wiecznej i kary wiecznej.

Jedną z form jakiegoś zadośćuczynienia mogłoby być *opublikowane* przeproszenie znieważonych osób oraz Krzyża Jezusa Chrystusa – w jakimś religijnym czasopiśmie. Napisane i w gablocie wywieszane *publiczne przeproszenie* za te zniewagi wyrządzone Bogu i bliźnim; itp. Wszystko to nie jest zapewne łatwe; a przecież bez wątpliwości – owego publicznego wyznania i przebłaganie Boga i bliźnich nie może zabraknąć: jako ścisłego warunku do uzyskania rozgrzeszenia w Sakramencie Pokuty.

Jest też rzeczą jasną, że penitent musi *sam od siebie wyznać*, iż w oczach Bożych (*i ludzkich*) winien jest owych zniewag wyrządzonych tak Krzyżowi świętemu, jak i modlącym się pod nim osobom. Kapłan-spowiednik nie ma obowiązku wypytywania o szczegóły, które należą do penitenta. Chodzi tu przede wszystkim o sam *rachunek sumienia*. Ten przeprowadzić musi oczywiście sam penitent. Kapłan postawi pytanie dodatkowe jedynie wówczas, gdy do ważności wyznania i rozgrzeszenia będzie to potrzebne ze względu na okoliczności, które mogą modyfikować w sposób istotny kwalifikację etyczną grzechu podstawowego.

– Jest też oczywiste, że *zatajenie* omawianego grzechu, podobnie jak i np. *głosowania* na osobę, w której programie wyborczym mieści się m.in. obalenie jednego z Bożych Przykazań, sprawiłoby, że Spowiedź święta będzie z góry *nieważna – i świętokradzka*. Nic wtedy nie pomoże, iż kapłan-spowiednik, nie wiedząc o zatajeniu tego grzechu, wypowie formułę rozgrzeszenia. Penitent w takim wypadku zablokowałby sam sobie dopływ łaski Bożego przebaczenia i rozgrzeszenia.

12. Pozostaje kolejny aspekt omawianych wydarzeń – sprowokowanych zniewag, kpín i bluźnierstw w związku z Krzyżem, pod którym gromadzili się i modlili ludzie za ofiary Katynia-1 oraz Katynia-2. Tym razem chodzi o *udział w organizowanych przez władze* i z jej rozkazu ‘Akcje Pacyfikacyjne’ z wyprowadzeniem na ulicę całego aparatu *państwowego przymusu* w postaci Służb Specjalnych. Sam w sobie *udział w tego rodzaju akcjach* władzy wymierzonych przeciw Krzyżowi i gromadzącym się ludziom, którzy modlą się w spontanicznym odruchu serca Narodu – nie może być kwestią samego tylko ślepego posłuszeństwa wobec zwierzchniej władzy, ściśle związaną z źródłem utrzymania siebie i rodziny (*pracy zawodowej*). Rozkazy władzy zwierzchniej *krzyżują się* w tym wypadku (*i w wielu innych sytuacjach*) wprost z *aspektem etycznym: odpowiedzialnością* w Obliczu Boga i głosu sumienia. Wcale nie zawsze można słuchać władzy zwierzchniej! Na pierwszym miejscu w wykonywaniu swych powinności – cywilnych i indywidualnych, musi być postawione bezwzględnie zawsze Prawo Boże.

Innymi słowy w tego rodzaju akcji, wymierzonej wprost przeciw samemu Bogu w Jego Ukrzyżowanym Synu – Odkupicielu świata, *nikt nie może wziąć udziału*, jeśli życzeniem-pragnieniem jego pozostaje dojść kiedyś do „Domu Ojca” (J 14,2). Z kolei zaś władza państwowa nie ma prawa *zmuszać* kogokolwiek ze Służb Specjalnych do działań wbrew sumieniu. W tym wypadku działania takie byłyby wymierzone wprost przeciw Pierwszemu, względnie Drugiemu Bożemu Przykazaniu, jeśli już pominać naruszenie szeregu innych Bożych Przykazań, związanych z zastraszaniem osób które się modlą względnie śpiewają pieśni religijno-patriotyczne. Wiele zawodów niesie ze sobą sytuacje,

które pośrednio lub bezpośrednio zahaczają o jednoznaczne *'Nie będziesz ...'* ze strony Boga, który „Jeden jest Dobry” (Mt 19,17) i nie jest zdolny wyrządzić człowiekowi jakiegokolwiek krzywdy. Nic dziwnego, że wykonywanie szeregu zawodów wymaga nierzadko powołania się na trudną w konsekwencje klauzulę „*sprzeciwu sumienia*”. Tak bywa często w praktyce lekarskiej, pielęgniarskiej, farmaceutycznej, w przypadku produkcji – chociażby jedynie ubocznej, środków przeciwo-rodzielskich, w przypadku kioskarza itd. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że nie wszystkie działania, do których zmuszane są przez swoich zwierzchników odnośne grupy zawodowe, są dozwolone z punktu widzenia Bożych Przykazań.

W zdarzających się wtedy – nierzadko dramatycznych w konsekwencjach przypadkach grożącej utraty pracy i jedyne go źródła utrzymania rodziny, człowiek musi się określić i zdecydować: czy pragnie dostąpić Życia wiecznego za cenę chociażby utraty pracy, czy też wybiera ... *'spokojne'* życie tu na ziemi z poczuciem świadomości, iż każdej chwili może umrzeć i dostąpi tego, co świadomie i dobrowolnie obrał: definitywną utratę życia wiecznego w następstwie działania *'na rozkaz, pod przymusem...'*, ale wbrew Bożemu Przykazaniu.

Nie ulega wątpliwości, że zgoda na udział w omawianych akcjach wymierzonych przeciwko Krzyżowi i modlącym się osobom wiąże się z *bezpośrednim sprzeciwem Przykazaniu Bożemu Pierwszemu*. Władze zwierzchnie nie mają prawa zmuszać swych podwładnych do takich akcji. Sami zaś podwładni Służb Mundurowych Porządkowych muszą sobie zdawać sprawę, jaki jest w tej chwili ich własny – *definitywny wybór*, zatem ten z punktu widzenia życia wiecznego: dążenie do zbawienia – za cenę być może cierpienia i niedostatku, czy też raczej dążenie do utraty życia wiecznego za cenę ułożenia sobie życia tu na ziemi w *'spokoju'*, chociażby za cenę deptania Bożych Przykazań.

O obowiązku „*sprzeciwu sumienia*” w razie konfliktu poleceń-rozkazów przypominał jednoznacznie Jan Paweł II m.in. w encyklice *Evangelium Vitae* (EV 73). Nawiązał w tym wypadku do zmuszania do przerywania ciąży i eutanazji. Przytacza jasne słowa Pierwszego Namiestnika Chrystusowego, zmuszanego przez ówczesne władze duchowe narodu do działań sprzecznych z wyraźnym Prawem Bożym: „*Od samych początków Kościoła przepowiadanie apostołskie pouczało chrześcijan o obowiązku posłuszeństwa władzom publicznym prawomocnie ustanowionym* (por. Rz 13, 1-7; 1 P 2,13-14), ale zarazem przestrzegało stanowczo, że „*trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*” [Dz 5, 29]” (EV 73). Zasadą pozostaje zgodność otrzymanego nakazu z Bożym Przykazaniem: „*Tak więc w przypadku prawa wewnętrznie niesprawiedliwego... nie wolno się nigdy do niego stosować 'ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu' ...*” (EV 73).

W omawianej w niniejszych rozważaniach sytuacji chodzi wyraźnie o zgodność sumienia z nakazem wydanym pracownikom *Służb Policyjnych* czy *Porządkowych* przeprowadzenia *'Akcji Krzyż'*. Służby te stają w takich wypadkach w obliczu trudnego dylematu: wykonania nakazu władzy, czy też odmowy w „*sprzeciwie sumienia*”. Obserwując od dziesiątków lat *'akcje'* przeprowadzane przez Służby Porządkowe, rysuje się zawsze ostatecznie jednaki *schemat* siłowego „*przywracania porządku*”. Inscenizuje się dialog między stronami, ktoś – rzekomo strona przeciwna – występuje z *provokacją*, której nadaje się natychmiast kwalifikację czynu wystąpienia przeciw woli prawowitej władzy. Gdy już doszło do *provokacji*, Siły Porządkowe otrzymują pełne *'zielone światło'* do siłowego *wkroczenia w akcję*. Interwencja skupia się na *pochwyceniu* kogoś pojedynczego – rzekomo *provokatora*, osobę zwykle bezbronną, którą kilku ze Służb Specjalnych okłada bezlitośnie pałami, jeśli już nie dołącza się kopanie ofiary powalonej na ziemię. Tak złapaną *'ofiara'* – jedną lub kilkunastoosobową, wrzuca się w *'sukę'* policyjną i wywozi, ze znanym dalszym ciągiem wydarzeń. W końcu rzeczywiście nastaje *spacyfikowany pokój*. Władza odniosła pełny sukces: Służby Specjalne *'dzielnie'* się spisały i mogą czekać na *'zasłużony'* awans. Władza – góra! Obojętnie za jaką cenę: uważnego wsluchania się ... w bijące serce ... partii.

W naszym przypadku odgórnie wydany rozkaz: zaprowadzenia porządku – nie dotyczy rozruchów społecznych, ani występowania przeciw władzy. Chodzi o *godne uczczenie* Krzyża Chrystusowego i wpisanie w pamięć Narodu osób, które tak dramatycznie zginęły pod Smoleńskiem w drodze na obchody 70-lecia zbrodni Katyńskiej. Nikt z modlących się i składających u stóp Krzyża, pod którym jedynie ma sens zanoszenie modlitw do Boga, nie nosił się z jakimkolwiek zamiarem występowania przeciw władzy. *Akcja provokacyjna* wychodzi bezspornie od góry. Zarówno sam Krzyż przyniesiony

przez Harcerzy, jak i modlitwa wierzących i nie wierzących, którzy przynoszą znicze, wstęgi, zdjęcia – z potrzeby serca Narodu, widocznie bardzo nie odpowiadały sprawującym władzę. W tej sytuacji pojawił się szaleńczy pomysł *siłowego usunięcia* zarówno owego Krzyża, jak i gromadzących się na modlitwę wiernych. Ku hańbie na oczach całej Europy, a nawet całego świata i kosmosu, *wierząca Polska* stała się świadkiem przerażającego widoku. Nikomu myślącemu by takie rozwiązanie nie przeszło przez głowę. Do akcji przeciwko Krzyżowi Chrystusa ... zmobilizowane zostały Służby Specjalne!

Powstaje pytanie sumienia: *czy wolno chrześcijaninowi* wziąć udział w takiej 'Akcji', skierowanej bardzo wyraźnie przeciwko Krzyżowi, którego sensem jest sam tylko Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, oraz rozmodlonemu i pokojowo śpiewającemu Ludowi: Polaków i Obcokrajowców?

Nie ulega wątpliwości, że nie szlachetni Harcerze, i nie modlący się ludzie *upolitycznili* całą sprawę. Siłowo natomiast został Krzyż oraz osoby modlące się – 'upolitycznione' przez władzę, która na ten Krzyż i modlących się ludzi nie mogła spokojnie patrzeć. Ani Krzyż, ani ci ludzie – w niczym władzy nie skrzywdzili. Nadanie zorganizowanej 'Akcji Pacyfikacyjnej' *wydzwienku politycznego* było od początku chwytem propagandowym, skwapliwie podjętym przez *media*, by sobie stworzyć dogodny punkt wyjścia dla siłowego *zagłuszenia* być może niezbyt przejrystego sumienia w obliczu Krzyża. Trudno bowiem znaleźć jakikolwiek inny rozsądny argument, który by nakazał rozpędzać osoby cicho się modlące pod Krzyżem, osoby w pełni opanowane, nie reagujące na bluźgane w ich kierunku obelżywe słowa. Zdecydowanie *przeciwnie zachowywali się* natomiast ciągle tę modlącą się grupkę zaczepiające i terroryzujące wszelkimi obrzydliwościami ekipy w jakiejś mierze 'najętych', może płatnych szumowin, rekrutujących się zwykle z pobliskich knajp. Tych prowokatorów, jak do przewidzenia, *Służby Specjalne nie tylko nie kontrolowały*, ani się im nie sprzeciwiały, lecz przeciwnie: wyraźnie je ochraniały. Stąd też ich agresywne zaczepki wobec grona osób rozmodlonych mogły się cieszyć pełną aprobatą ze strony tychże Służb, tzn. ze strony Władzy.

W tej sytuacji pojawia się nieuniknione pytanie sumienia: czy pomijając zwykły ludzki aspekt akcji wymierzonej przeciw najwyższemu, konstytucyjnie uznawanemu, żywemu Znakowi religijnemu Narodu, który gromadzące się osoby czczą w skupieniu i modlą się za zabitych – osobie ochrzczonej wolno *uczestniczyć* w tego rodzaju zorganizowanej, ostatecznie przez władzę sprowokowanej akcji? Widok długich sznurów zorganizowanej policji, która prowokuje modlących się pod Krzyżem ludzi, rozgrywał się na oczach całego cywilizowanego świata – a raczej: kosmosu. *Odpowiedzialna* za to jest dopiero co wybrana, jeszcze nie zainstalowana nowa władza. Walczy ona z Krzyżem, bez którego nie ma i nie będzie Polski! Nie zwykli ludzie stali się prowokatorami! Dopiero owe Służby Porządkowe stawały się *politycznym zarzewiem*, które rozpalili sprawujący władzę. Oni też ponoszą w obliczu Boga i Narodu *odpowiedzialność* za wszystkie tych zająć konsekwencje.

Nie ulega wątpliwości, że osoba przynależąca z *obowiązku zawodowego* do grupy Służby Specjalnej czy Porządkowej, *nie może wyrazić* zgody na uczestnictwo w tego rodzaju walce wymierzonej przeciw Krzyżowi. Jeśli w pewnej chwili ktoś zostaje przydzielony do takiej 'Akcji', obowiązuje go *sprzeciw sumienia*, tzn. wyraźnie sformułowane: tego rozkazu przy całym szacunku dla władzy zwierzchniej – w sumieniu wykonać nie mogę. Na Boga, który jest moim i naszym Odkupicielem, ręki za żadną cenę nie podniosę. Gromadzących się pod Krzyżem ludzi, którzy tu przychodzą ze zdjęciami zabitych, zniczami i wiazankami – rozpędzał nie będą.

Zapewne, zachowanie się w tym wypadku jako *ucznia Chrystusowego* w następstwie przyjętego Chrztu świętego i praktykowane życie Sakramentalne, bez tchórzliwego ukrywania swojej tożsamości jako chrześcijanina i katolika, wymaga cywilnej i religijnej odwagi. Człowiek bowiem zdaje sobie doskonale sprawę, że odmowa wykonania wyraźnego rozkazu 'służbowego' może łatwo stać się równoznaczna z *utrata miejsca pracy* i źródła utrzymania całej rodziny. Jednakże dla ucznia Chrystusa nie ma innego wyboru, jeśli pragnie sam – wraz z najbliższymi osobami w małżeństwie i rodzinie, wylądować kiedyś szczęśliwie w „Domu Ojca”.

Co zaś winien uczynić ktoś ze Służb Porządkowych, kto w końcu *wziął udział* w owych z dnia na dzień kontynuowanych 'akcjach' pacyfikacyjnych, a jednocześnie pragnie całym sercem powrócić do życia Sakramentalnego: Spowiedzi i Komunii Eucharystycznej? *Warunki pojednania* z Chrystusem i skrzywdzonymi osobami pod Krzyżem pozostają takie same, jak to wyżej omówiono w odniesieniu do agresywnych grup obrzucających Krzyż i ludzi wprost – bluźnierstwami, wyzwiskami, obelgami.

Publiczny charakter owych wystąpień Służb Porządkowych przeciw Krzyżowi Chrystusa – domaga się również *publicznego odwołania* i publicznego zadośćuczynienia Bogu i ludziom wyrządzonych im krzywd. Nie jest to zapewne ani łatwe, ani przyjemne. A jednocześnie – nie ma innej możliwości uzyskania rzeczywistego rozgrzeszenia i powrotu do życia Łaski, jak przez również publiczne, przynajmniej symboliczne odwołania wyrządzonych krzywd (Bogu i ludziom) za to wymuszone przez władzę uczestnictwo w owych Polskie Imię hańbiących akcjach przeciw Krzyżowi.

Na tym przykładzie widać, co w praktyce znaczy i jakie konsekwencje sumienia pociąga za sobą: *trwać wiernie* po stronie Chrystusa. Ten zaś najpierw sam poszedł na Krzyż – i na nim umarł, ale i zmartwychwstał. Nie na darmo mówi Jezus obecnie do tych, którzy po śmierci doczesnej-biologicznej, pragną być „tam, gdzie i Ja JESTEM” (J 14,3): „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w Niebie” (Mt 10,32). A także: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego Krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z Mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,37nn).



B. Wybór osoby programowo odrzucającej Boże Przykazanie a rozgrzeszenie



1. Trudno nie nawiązać w tym kontekście do kolejnej bolesnej rany sumień synów i cór naszego Narodu: oddawania *głosu w wyborach na osobę*, która w swym programie wyraźnie *odrzuca jedno z Bożych Przykazań*. Po czym głosujący przystępują do Sakramentów świętych ‘jakby się nic nie stało’

...

Każdy pełnoletni Polak dobrze wiedział na podstawie *ostrzeżeń* Episkopatu Kościoła Katolickiego w Polsce, że sprowadzanie potomstwa na świat przez stosowanie techniki zapłodnienia ‘in vitro’ [w *próbówce*] sprzeciwia się jawnie co najmniej Bożemu Przykazaniu „*Nie zabijaj*” (pomijając inne, tym samym naruszone Boże Przykazania). W ostatnich miesiącach wypowiedział się na ten temat Przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski do spraw Rodziny (ks. Bp Kazimierz Górny: Warszawa 18.V.2010, pkt 3), po czym w ścisłym nawiązaniu do mającego się odbyć wyboru kandydata na prezydenta głos zabrało ponownie Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski (Olsztyn, 19.VI.2010, pkt 5). Oto odnośne słowa Konferencji Episkopatu:

„Technologia ta pociąga za sobą przewidywane i *planowane uśmiercanie* istot ludzkich w fazie

embrionalnej. Jest zarazem instrumentalnym i przedmiotowym ich traktowaniem. Poprzez laboratoryjne namnażanie embrionów obciąża poważną odpowiedzialnością moralną wobec ich życia i ludzkiej godności. Metoda ta jest *niezgodna z prawem Bożym* i naturą człowieka.

– Osoby stosujące procedurę *in vitro* i z niej korzystające są zagrożone popełnieniem ciężkiego grzechu zrywającego więź z Bogiem i osłabiającego jedność z Kościołem Chrystusowym. Taki zaś grzech sprawia *samowykluczenie* z Komunii eucharystycznej aż do czasu otrzymania przebaczenia w sakramencie pokuty i pojednania. Dlatego wszyscy wierni są zobowiązani do formowania prawego sumienia i osądu zgodnego z prawem naturalnym i prawem Bożym zawartym w nauczaniu Kościoła. Duszpasterze, katecheci i wszyscy ludzie dobrej woli mają obowiązek poznania, a następnie przekazywania pełnej prawdy o procedurach medycznych obiektywnie niemoralnych”

(pełny tekst zob.: http://ekai.pl/polska/zebranie_kep/x30371/in-vitro-niezgodne-z-prawem-bozym/).

Wyrażone w tych słowach stanowisko Episkopatu Polski nie jest bynajmniej narzuceniem jakoby nowego ‘Przykazania Bożego’. Jest to jedynie uaktualnienie wypowiedzi samej Stolicy Apostolskiej na ten temat z zastosowaniem nauczania Kościoła do bieżącej sytuacji w Polsce. Obszerniej wypowiedziała się Stolica Apostolska na tematy zabiegów biomedycznych szczególnie w dwóch dokumentach z ostatnich czasów. Oba dokumenty są nietrudno dostępne:

a) Jan Paweł II zainicjował w tym kierunku prace *Kongregacji Nauki Wiary*. Owocem tych prac stała się Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania pt. „*Donum vitae – Dar życia*” (1987 r.), podpisana przez ówczesnego Prefekta Kongregacji Wiary, kard. Josefa Ratzingera, obecnego Benedykta XVI.

b) W 20 lat potem ukazało się za inicjatywą Benedykta XVI swoiste uaktualnienie tejże ‘Instrukcji Kongregacji Wiary’ pt. „*Dignitas Personae – Godność Osoby*”, „... o niektórych problemach bioetyki” (2008 r.).

Obydwa dokumenty Stolicy Apostolskiej można ściągnąć z internetu. Są one tą drogą dostępne m.in. w formacie WORD – ze strony internetowej piszącego tu autora

(zob.: <http://lp33.de/strona-lp33/ind8.htm> – tamże przejść pod ‘F-3’ . Albo też ze ‘skrytki’ Benedykta XVI: <http://lp33.de/strona-lp33/ind7.htm> – pod nr ‘A-5’).

Żeby móc podjąć jakąkolwiek dyskusję na temat technologii zapłodnienia *in vitro*, nieodzowna jest dobra znajomość tego zagadnienia przynajmniej na stopniu popularno-naukowym. Nie wystarczy wiedzę swoją czerpać z samych tylko mediów. Te przecież zdolne są czarować manipulowanym przekazem nawet największych zbrodni, byle tylko przeciwstawić się Bożym Przykazaniom, które wszystkie płyną z Bożego Serca pełnego Miłości.

W niniejszych rozważaniach nie wchodzimy w aspekty merytoryczne samej ‘technologii’ doprowadzenia do ‘udanego’ (wreszcie) zaplemnienia-zapłodnienia komórki jajowej – z zasady po wielu zapłodnieniach nie udanych, wyrzucanych następnie do kubła jako ‘tworzywo obecnie już niepotrzebne’. Ponadto zaś małżonkowie nigdy nie mają rzeczywistej pewności, czy użyte do ‘zabiegu’ technicznego komórki rozrodcze są rzeczywiście *ich komórkami*, czy pochodzą po prostu z ‘banku’ gamet. Wszelkie zapewnienia zaangażowanych techników (nierzadko: nie lekarzy, lecz pracowników weterynarii; zob. Ministerstwo Zdrowia, 7.VI.2010: „Nie ma żadnej przesłanki do twierdzenia, że odpowiednio wykształceni i doświadczeni i posiadający odpowiednie uprawnienia lekarze weterynarii nie mogą pracować w laboratorium embriologicznym”) można przyjmować jedynie ‘na wiarę’. Rodzi to natychmiast dodatkowy problem: niewierności małżeńskiej.

Pewnikiem jest, że raz poczęty człowiek, chociażby zaistniał jedynie jako jednokomórkowa zygota która natychmiast umrze, *nigdy już istnieć nie przestanie*. Z chwilą śmierci (finał: wrzucenie do kubła) przechodzi tym samym do życia – wiecznego. W chwili owego ‘przechodzenia na drugi brzeg’ Mały Człowiek musi jeszcze podjąć w pełni *poczytalną decyzję*: za – czy przeciw Bogu. Do nieba nie dostaje się nikt bez swego osobistego, w pełni świadomego wyboru. Dla Boga zaś nie ma ‘problemu’, żeby takiego ‘Maluszka’ obdarzyć błyskiem dojrzałej świadomości i ukazać mu Siebie jako Stworzyciela i Odkupiciela – i zadać Dziecku pytanie – w analogii do owego uzdrowionego niewidomego z Ewangelii: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego? On odpowiedział: ‘A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?’ Rzekł do niego Jezus: ‘Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie’. On zaś odpowiedział: ‘Wierzę, Panie!’ i upadł przed nim na twarz” (J 9,35-38; przekł. popraw. w oparciu

o tekst gr.). W tejże chwili Zabity Mały Człowieczek przechodzi do „Domu Ojca”, Królestwa Wolności i Miłości, gdzie nie ma miejsca na nienawiść. Pozostaje samo *przebaczenie* i orędownictwo – m.in. za rodziców, techników-od-zabijania, itd. (zob. obszerniej ze strony autora: http://lp33.de/strona-lp33/p5_6c.htm#parvul = „Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy”).

Z *‘żniwem śmierci’*, tj. zabitych m.in. przy okazji zabiegu ‘in vitro’ swoich własnych dzieci spotka się oczywiście każdy z zainteresowanych: technicy-od-in-vitro, rodzice, ci od propagandy... Jeśli nie wcześniej, to na pewno przy ich własnym przechodzeniu ‘na drugi brzeg’. Zgodnie z Bożym Zamysłem Miłości, do którego realizowania dopuszcza Bóg małżonków, każde dziecko winno być poczęte jako niejako zdumiewający owoc ich wzajemnego, *osobowego oddania się sobie wzajemnie* jako „dar osoby dla osoby” (zob. LR 11). Wszelkie sztuczne ingerowanie w podarowane samemu tylko Małżeństwu jako Sakramentowi (Stworzenia – czy też w NT: Sakramentu Kościoła) uzdolnienie do przekazywania Życia stoi w sprzeczności do tegoż Bożego ustanowienia. Stąd też Kościół nie może jej nigdy aprobować. Podobnie też Kościół nie może nie odrzucać w sposób jak najbardziej zdecydowany jakiegokolwiek ingerencji w sam naturalny przebieg aktu zjednoczenia małżeńskiego, ukierunkowanej przeciw potencjalności rodzicielskiej. Przemysł na usługach ‘seksu’ produkuje aktualnie same tylko środki przeciw-rodzicielskie *poronne*, tzn. prowadzące – chociażby tylko potencjalnie, do zniszczenia-zabicia Poczętego (następuje ono zwykle w ok. 1 tygodnia od zapłodnienia).

Tak czy owak, nawet najwznioślejszy *cel* przyświecający działaniom człowieka – w tym wypadku: zamierzeniu uszczęśliwienia małżonków ich własnym potomstwem, nie może oznaczać ‘uświęcenia’ użytych w tym celu *złych środków*. W przypadku technologii zapłodnienia ‘in vitro’ dzieje się to zawsze po ‘trupach’ równolegle poczętych, obecnie już ‘zbędnych-niepotrzebnych’ dzieci.

Zasadę tę sformułował bardzo jasno już św. Paweł, Apostoł Narodów (Rz 3,8; zob. do tego: HV 14; a zwłaszcza: VSp 79-83: *zło samo w sobie; zło wewnętrzne*). Bóg co prawda *przystosowuje się* nawet do tych działań wolnej woli człowieka, które same w sobie są ‘złe: złem’. Mianowicie Bóg ponad wątpliwość obdarzy Nowego Człowieka, zaistniałego w następstwie z natury swej niegodziwych działań sprawcy, swym Obrazem i Podobieństwem (zob. Rdz 1,26n). Podobnie jak Bóg podtrzymuje np. upadłych aniołów w ich istnieniu i uzdolnieniu do nienawidzenia całymi sobą Boga Miłości i Miłosierdzia. Jednakże to pozorne „*zwycięstwo-nad-Bogiem*” poprzez działanie ‘Jemu na przekór’ jest tylko czasowe: do chwili, gdy sprawcy owych śmiercionośnych eksperymentów staną przed tym Jezusem Chrystusem, którym w swym działaniu, podejmowanemu przeciw Bożemu Przykazaniu, wyraźnie wzgardzili: „*Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele – złe lub dobre*” (2 Kor 5,10; por. Rz 14,10; J 5,28n).

2. Innymi słowy nie dopiero ‘Kościół’, lecz sam Bóg, który nie jest zdolny wyrządzić człowiekowi krzywdy, woła donośnie w Dekalogu, wszczepionym sumieniu każdego człowieka, m.in. w odniesieniu do praktyki zapłodnienia-in-vitro: „*Nie będziesz zabijał! Nie będziesz cudzołożył!*” (zob. Wj 20,13; Pwt 5,17; Mt 5,21; 19,18; itd.).

W Ojczyźnie naszej zaistniała konieczność dokonania *wyboru nowego prezydenta*. Po pierwszej turze wyborczej kandydatów zostało ostatecznie dwóch. Jest oczywiste, że czym innym są wybory parlamentarne na określoną partię polityczną jako taką, a czym innym wyboru osoby indywidualnej na prezydenta, chociażby on się wywodził z określonej partii politycznej. Może się też zdarzyć, że dana osoba pomimo swej przynależności partyjnej nie podziela zdania kolegów partyjnych w określonej kwestii, m.in. w kwestii swego stanowiska wobec zagadnienia etycznego, jakim jest praktyka sztucznego zapłodnienia in vitro.

a. Na ‘placu boju’ pozostali zatem po zakończeniu pierwszej tury wyborczej dwaj kandydaci: przedstawiciel PO (Platformy Obywatelskiej) Bronisław Komorowski, oraz przedstawiciel PiS Jarosław Kaczyński (brat Lecha, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem). Obydwu kandydatów na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polski pytano wielokrotnie o jasne sformułowanie swego zdania m.in. w sprawie praktyk zapłodnienia-in-vitro.

Jeśli chodzi o partię PiS trzeba stwierdzić, że szefowa sztabu wyborczego Jarosława Kaczyńskiego, p. *Joanna Kluzik-Rostkowska*, przy całym swym poświęceniu na rzecz p. Jarosława, swoiście ‘położyła’ swoją partię poprzez jawne deklarowanie poparcia dla praktyki zapłodnienia-in-vitro. Opowiadała się ona „...za współfinansowaniem metody in vitro z budżetu państwa” (zob:

http://wiadomosci.onet.pl/2179102,11,kluzik_rostkowska_to_byla_najwieksza_porazka,item.html). Trudno było dociec, czy słowa te wypowiedziała ona sama od siebie, czy też uzgodniła je z p. Jarosławem Kaczyńskim.

Sam p. Jarosław Kaczyński trwa wiernie przy swym 2 lata temu sformułowanym wyznaniu: „*Do sprawy zapłodnienia in vitro mam stosunek taki, jaki może mieć katolik. Ja jestem praktykującym katolikiem, obowiązuje mnie nauka Kościoła. – Będziemy musieli ten niezwykle trudny i skomplikowany problem podjąć, ale moja postawa osobista opinia w tej sprawie może być tylko taka, jaką nakazuje mi moja wiara*” (2.I.2008; zob.:

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,J-Kaczynski-jestem-katolikiem-nie-akceptuje-in-vitro,wid,9528279,wiadomosc.html?ticaid=1abfd>).

Treść tej wypowiedzi powtórzył kandydat na urząd prezydenta jeszcze przed końcem kampanii wyborczej prezydenckiej: „*Ja bym nie chciał w tej chwili wdawać się w tego rodzaju rozważania, sprawa in vitro jest sprawą bardzo skomplikowaną i na pewno musiałaby być rozwiązana na zasadzie poszukiwania jakiegoś kompromisu. – Jestem katolikiem i z powodów kampanii wyborczej nie zmieniam swojego wyznania*”

(zob. <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/wybory-prezydenckie-2010/artykuly/224673,kampania-trwa-ale-wyznania-nie-zmienie.html>).

Innymi słowy stanowisko Jarosława Kaczyńskiego jako kandydata na prezydenta różniło się zasadniczo od stanowiska wyrażanego przez szefową jego kampanii wyborczej, i nie wzbudzało dylematu sumienia w obliczu jego wyboru na prezydenta.

b. Wypada przyjrzeć się z kolei wypowiedziom p. Bronisława Komorowskiego w kwestii rozwiązywania problemu małżeńskiej niepłodności w drodze zapłodnienia 'in vitro'. Komorowski nie ukrywał swych poglądów w tej sprawie: jest zwolennikiem wychodzenia tą drogą naprzeciw małżeństwu – jednocześnie wyraźnie zastrzegając, że priorytet będą miały małżeństwa, gdzie są szanse doczekania się zdrowego potomstwa.

Dla 'Gościa Niedzielnego' wypowiedział się p. Komorowski, przyszły prezydent, następująco: „*Konsekwentnie jestem za życiem*”. Jednocześnie głośno deklarował swój katolicyzm. Dodaje, że z tego właśnie powodu *popiera sztuczne zapłodnienie tą metodą*. Mimo to Komorowskiego jako 'katolika' zachwala Władysław Bartoszewski” (18 czerwca 2010. Zob.: <http://poznajmy-prawde.blog.onet.pl/Komorowski-za-in-vitro-Gosc-Ni,2,ID408449501,n>).

Małżonka kandydata na prezydenta, p. Anna Komorowska, wyraziła się w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” w nawiązaniu do wypowiedzi Rady Episkopatu Polski do spraw Rodziny na temat 'in vitro' oraz stwierdzenia Rady Episkopatu, że kto popiera zapłodnienie in vitro, nie może przystępować do komunii, w przedziwnych słowach: „*Stanowisko Rady – to głos doradczy. Nie jest wiążące dla katolików. Każdy ma sumienie i w nim powinien rozważyć, czy jest w grzechu, czy nie*” (10.VI.2010. Zob. <http://www.deon.pl/wiadomosci/polska/art,3309,komorowska-o-stanowisku-rady-ws-in-vitro.html>).

W debacie zaś przedwyborczej wyraził się zdumiewająco sam kandydat na prezydenta, p. Bronisław Komorowski: „*Szukające słowa padły podczas debaty, która ma wyłonić kandydata PO na prezydenta*”. Mianowicie marszałek Sejmu [= Bronisław Komorowski], pytany o finansowanie zabiegów in vitro z budżetu państwa, stwierdził: „*Na pewno nie w stosunku do wszystkich, tylko w stosunku do tych, gdzie jest szansa na to, że się urodzą dzieci zdrowe i będą dobrze wychowane*”. – Sam Komorowski wyjaśniał potem, że mówiąc o zdrowiu i dobrym wychowaniu miał na myśli wiek rodziców. „*Staruszka – przepraszam – specjalnie szans nie ma*”. Niestety Komorowski nie doprecyzował, od jakiego wieku rodzice są za starzy na zdrowe i dobrze wychowane dziecko (Zob.: <http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-kuriozalna-wypowiedz-komorowskiego-na-temat-in-vitro,nId,242743>).

Do tej wypowiedzi p. Marszałka z debaty przedwyborczej dodaje swój komentarz Bolesław Piech, poseł PiS, autor projektu ustawy zakazującej sztucznego zapłodnienia tą metodą: „*Jego wypowiedź wskazuje na to, że jest (jej) zwolennikiem. Widać, że ma na temat in vitro małą wiedzę, chyba czerpaną z kolorowych czasopism*”

(23.III.2010. - Zob. http://www.rp.pl/artykul/81429,450492_Komorowski__in_vitro_przy_gwarancji_zdrowych_dzieci.html)

3. W tej sytuacji trudno nie zadać sobie pytania, jakie są szanse pojednania z Bogiem (i człowiekiem: potencjalnymi zabitymi w trakcie procesu 'in vitro') osób, które głosowały za p. Bronisławem Komorowskim jako

przyszłym prezydentem. Nikt z głosujących nie może powiedzieć, że nie zdawał sobie sprawy co czyni, gdy na kartce wyborczej stawiał znak 'x' za tym właśnie kandydatem. Rozważanie nasze nie dotyczy polityki, lecz jest kwestią ogólno-etyczną: odpowiedzialności sprawozdawczej poszczególnego głosującego w obliczu Boga, chociaż i Narodu.

Jeśli ktoś wbrew ostrzeżeniom sumienia ze strony Episkopatu oddał swój głos na takiego konkretnego kandydata, który w swym programie wyborczym deklaruje, iż nie będzie uwzględniał Bożego Prawa i będzie się domagał finansowania ze strony kasy państwowej odnośnych zabiegów, tym samym z *pełnią świadomości i dobrowolnie poparł program* owego kandydata. Konsekwentnie zaś sam *siebie wykluczył* spośród członków Kościoła Katolickiego. Dokładniej mówiąc: nie życzy sobie mieć cokolwiek wspólnego z Bogiem.

Dekalog bowiem, czyli *Dziesięcioro Bożych Przykazań*, jest głosem Boga w ludzkim sercu. Nie tylko dla chrześcijan, w tym przede wszystkim dla osób pozostających w jedności wiary i nauczania moralnego Kościoła Katolickiego, lecz dla *Rodziny Ludzkiej całej*, czyli również dla pogan i wyznawców jakiegokolwiek innej religii. Bóg mówi w głosie sumienia każdego człowieka bez wyjątku. Co więcej, tenże głos Boży *kontynuuje* swój dialog również w odniesieniu do grzesznika, a nawet zbrodniarza – po popełnieniu przez niego zbrodni. Oto słowa Jana Pawła II: „*Tekst biblijny ... bardzo jasno wskazuje..., że Bóg ... nie przerywa dialogu z Kainem. Karci go, przypominając mu o jego wolności wobec zła: zło nie jest bynajmniej nieuniknionym przeznaczeniem człowieka*” (EV 8; zob. Rdz 4,7).

Nie ma dwóch 'Dekalogów': jednego dla wierzących, a drugiego – nieco odmiennego – dla niewierzących. Wskazuje na to w jasnych słowach *Apostoł Narodów* w nawiązaniu do pogan – w zestawieniu do Żydów którzy otrzymali Dekalog na Górze Synaj w poł. 13 w. przed Chr.: „Nie ci bowiem, którzy przysłuchują się czytaniu Prawa, są sprawiedliwi wobec Boga, ale ci, którzy Prawo wypełniają, będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie *ich sumienie staje jako świadek*, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające. Okaże się to w dniu, w którym Bóg sędzić będzie przez Jezusa Chrystusa ukryte czyny ludzkie według mojej Ewangelii” (Rz 2,13-16; zob. obszerniej: VSp 12.46-50.59; itd.).

Znaczy to, że nie 'Kościół' wymyślił arbitralnie m.in. Piąte Przykazanie Boże: „*Nie będziesz zabijał*”. Boże Prawo obowiązuje w całej rozciągłości nie tylko zabójstwa jawnego, ale i tego *ukrytego* przed ludzkim wzrokiem, np. poprzez środki wczesnoporonne, a także w przypadku zabiegów zmierzających do skądinąd chwalebnych celów: wychodzenia naprzeciw małżonkom bezdzietnym – ale za cenę zabijania 'po drodze' często bardzo wielu innych, biologicznie 'nie-udanych', względnie obecnie już 'nie-potrzebnych' Małych Początych.

Ma to swój bezpośredni wydzźwięk w przypadku *wyborów prezydenckich*. Akt głosowania-wyboru za kandydatem, który jako zasada i program wyborczy *odrzuca* któreś z Bożych Przykazań, staje się aktem *nie* politycznym, lecz w pierwszym rzędzie *etycznym*. Nie da się oddzielić polityki od etyki. Oddając głos na tego rodzaju kandydata, wybierający tym samym w pełni *akceptuje jego program*, czyli w tym wypadku: zamierzone nieliczenie się z Bożym Przykazaniem. Odrzucenie chociażby tylko części Bożego Przykazania równa się odrzuceniu samego – całego Boga, Autora Dekalogu. Chodzi o Boga, który swój Żywy Obraz umiłował, bo go stworzył „dla niego samego” (por. GS 24). Po jego zaś upadku: przekroczeniu Bożego Prawa przez nieliczenie się z Nim, stał się jego *Odkupicielem*. W Dziele Odkupienia Bóg zaproponował ponowne pojednanie z Sobą, jeśli tylko grzesznik wyrazi skrucę serca i naprawi zło wyrządzone Bogu i człowiekowi.

Nikt z dokonujących w głosowaniu wyboru za kandydatem mającym taki program, nie może powiedzieć, że *nie zdawał sobie sprawy*, co czyni. Informacje na ten temat ze strony Pasterzy Kościoła płynęły obficie. Nikt też z głosujących nie może się tłumaczyć, że głosowanie – to jedna strona medalu, a życie polityczne – to druga strona medalu. Miałoby to znaczyć, że z chwilą gdy wychodzę z kościoła w niedzielę, Przykazania Boże mnie już nie obowiązują. Tym bardziej zaś nie muszę się liczyć z Bogiem, gdy przechodzę na arenę *polityki*. Tu bowiem liczą się zupełnie inne kryteria, aniżeli te, które ważne są w trakcie uczestnictwa w nabożeństwie religijnym w kościele.

4. Pasterze Kościoła w Polsce udzielali *poważnych informacji* w tym względzie. Płynęły one wprost z niewzruszonego fundamentu Bożych Przykazań. Ich wypowiedzi nie były 'słowami rzuconymi na wiatr'. Istnieją co prawda *grzechy popełniane z ludzkiej słabości*. Ale i te są obiektywnie biorąc – grzechami ciężkimi, równoważnymi z deklaracją wobec Boga: „*Nie życzę sobie, Boże, żebyś w sercu moim był*”. Bóg w tejsze chwili, posłuszny głosowi stworzenia swego Umiłowania: człowiekowi, natychmiast serce jego opuszcza. Miejsce opróżnione w grzechu ciężkim po Bogu zajmuje natychmiast Zły: szatan. To oznaczają przerażające słowa św. Pawła Apostoła: „*Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście*” (1 Kor 3,17). Wystarczy przebić powłokę-balon, jakim swoiście jest świątynia serca wypełnionego Duchem Świętym, a powłoka-balon sama się 'zapadnie'. Duch Święty opuszcza w grzechu serce człowiecze – w założeniu: definitywnie. Tym jest grzech ciężki w swej obiektywnej rzeczywistości. Tu jednak zaczyna się natychmiast *domena Złego*: szatana, pana 'ruin i obrzydliwości'. Jednkie Bóg-Odkupiciel *nie chce śmierci grzesznika!* Ojciec Niebieski po to wysłał-posłał Syna swego Jednorodzonego – a równolegle z Nim Ducha Świętego, żeby człowieka odkupić-wykupić z grzechu, czyli z grożącej mu przez grzech ciężki definitywnej utraty życia wiecznego. Kto Odkupienie aktem swej wolnej woli przyjmie, będzie zbawiony.

Faktu '*głosowania-wyboru*' przeciw Bożym Przykazaniom nie można zakatologować jako grzechów popełnionych ze słabości-ułomności. Wybory państwowe są aktem uprzednio *przemyślanym*, przygotowanym: chcianym, nie wymuszonym. Obowiązuje nie-podglądanie głosujących, niewywieranie żadnego nacisku: politycznego czy moralnego. Głosowania muszą być *wolne!*

Kto zatem w swej wolności obywatelskiej, ale i w sensie nieuniknionym: jako Dziecko Boże – oddaje głos na kandydata, w którego programie mieści się jawne odrzucenie Bożego Przykazania i tym samym samego Boga, staje się świadomie i dobrowolnie *współodpowiedzialnym za program* tegoż kandydata. Akceptuje go i popiera swym głosem. W tymże momencie zaczyna się jego wina w obliczu Boga.

Człowiek ten tym samym świadomie i dobrowolnie *wykreśla siebie* z Ludu Bożego Odkupionego. On Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Człowieczego zarazem, dla siebie, ale i dla innych – sobie nie życzy. Sądzi że Bóg jest nie-dobry, nie-rozumny. Że Bóg nie zna się na tym, co jest dobrem, a co złem. Człowiek siebie stawia jako boga ponad Boga Prawdy. To on odtąd będzie Boga Prawdy 'pouczał', co jest – względnie winno być dobrem, a co złem. Jesteśmy świadkami powtórki grzechu szatana z pra-początku stworzenia. Człowiek mówi do Boga Prawdy z całą swą świadomością: „*Nie będę Ci, Boże, służył!*” (zob. Jr 2,20).

W takiej sytuacji nie ma mowy, by ktokolwiek z tych, którzy *głos oddali na takiego kandydata* na prezydenta, mogli przystępować czy to do Sakramentu Spowiedzi świętej, czy tym bardziej do Sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa-z-Krzyża. Przyjmowanie Komunii świętej po świadomym, dobrowolnym oddaniu głosu na program odrzucający Boże Przykazanie – staje się ciągiem jednego *świętokradztwa za drugim*.

Niczym są puste słowa takiego kandydata na prezydenta, który sam siebie deklaruje jako '*katolika*', gdy jego katolicyzm jest równoznaczny z odrzuceniem właśnie katolicyzmu. Pierwszym, który jest wierzącym, a tylko *nie* praktykującym, jest *szatan*. Tak o nim wyraża się w swym Liście Jakub Apostoł: „*Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków. Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz: lecz także i złe duchy wierzą – i drżą...*” (Jk 2,18n). Deklarowanie siebie jako '*katolika*' wypada w tym kontekście określić jako postać wilka-w-owczej-skorze: „*Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skorze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami*” (por. Mt 7,15). Albo też jako „*szatana podającego się za anioła światłości*” (2 Kor 11,14). Są to wszystko słowa samego Pisma świętego. Odnoszą się one zatem do każdego człowieka, który fałszuje rzeczywistość i manipuluje faktami dla pozyskania zwolenników złudnymi obietnicami względnie twierdzeniami, wiodąc ich nie w kierunku „*Domu Ojca*”, lecz ku zgubie ... wiecznej.

5. Jeśli by następnie ktoś, kto poczuwa się do takiego grzechu: swej bezpośredniej współpracy w złu poprzez oddanie głosu na taki program obieranego kandydata na prezydenta, pragnął jednak *powrócić do Boga* i pojednać się z Nim, powinien w pierwszym rzędzie Bogu *podziękować*, że *jeszcze żyje*. Dopuścił się przecież grzechu niezwykle ciężkiego. Zerwał przez ten grzech totalnie

swoją więź z Bogiem i Kościołem. A także z Narodem. Gdyby go w tym stanie sumienia zastała *śmierć biologiczna*, gdzie by się obecnie znajdował? Każda sekunda istnienia po popełnieniu grzechu ciężkiego jest ze strony Boga czystym Miłosierdziem w stosunku do człowieka-w-grzechu; Miłosierdziem ... nie należnym!

Warunki pojednania z Bogiem – i człowiekiem, są niezmiennie takie same, jak to wyżej przedstawiono. Na pierwszym planie trzeba sobie powiedzieć, że głosowanie-wyбір był aktem w *najwyższym stopniu publicznym*. Niemożliwe jest zatem pojednanie z Bogiem i Człowiekiem, dopóki nie nastąpi równie *publiczne* odwołanie swojego głosu na owego kandydata – łącznie z naprawieniem wszelkich z tym związanych konsekwencji. Spełnienie owego warunku jest zapewne bardzo niezręczne: żenujące i przykre. Niemniej: nie może być innej drogi dla wypełnienia 5-go warunku ważnej, nie złudnej Spowiedzi świętej, jak poprzez rzeczywiste naprawienie krzywd wyrządzonych tak Bogu, jak ludziom: Kościołowi, Narodowi, Rodzinie, Ojczyźnie.

Jak ten warunek wypełnić? Trudno to orzec jednoznacznie. Musiałoby nastąpić *publiczne odwołanie* swojego głosu. Chodzi o podanie tej informacji do publicznej wiadomości. Nie da się inaczej naprawić tego zła-w-oczach-Bożych, jak tylko przez równie publiczne odwołanie swego głosu. Chodzi przecież o głos świadomie i dobrowolnie wymierzony przeciwko Bożemu Przykazaniu.

Konieczna zatem będzie jakaś forma upubliczniająca zmianę swej decyzji w tym względzie. Może się to stać np. w formie podania tej informacji na *portalu jakiejś poczytnej strony internetowej*, lub gdzieś na *Tablicy Ogłoszeń*. Ponieważ zaś samo w sobie głosowanie było mimo swego publicznego charakteru czynnością w końcu utajnioną, wystarczyłoby być może *nie podpisane* oświadczenie zmiany swego stanowiska w omawianej sprawie – wraz z wyraźnym zaznaczeniem, o co w tym ogłoszeniu chodzi.

Dopiero po tego rodzaju publicznie ogłoszonym wycofaniu swego głosu, który z punktu widzenia etycznego był wymierzony wprost przeciw Bogu i Jego Przykazaniom, można będzie ubiegać się pokornie o Boże przebaczenie za pośrednictwem kapłana. W Sakramencie Pokuty uobecnia swoją osobą każdorazowy kapłan w sposób sakramentalny Osobę samego Jezusa Chrystusa, Odkupiciela.

Dopiero po uzyskaniu rozgrzeszenia z omawianego grzechu, popełnionego przeciw Pierwszemu Przykazaniu (oraz 'po drodze' przeciw szeregu innym Przykazaniom) można będzie *przystąpić* – z oczyszczoną duszą, do kolejnego Sakramentu: Eucharystii. Ten kolejny Sakrament: Ciała i Krwi Chrystusa, jest na teraz uobecnioną Męką i śmiercią odkupieńczą Syna Bożego, który siebie samego wydał jako „*ofiare przebłagalną za grzechy nasze i grzechy całego świata*” (por. 1 J 2,2).

Jeśli jednak człowiek ten *znany* jest w danym środowisku i wszyscy wiedzą, że głosował on przy wyborach prezydenckich na tego kandydata, w którego programie znajdowało się łamanie Bożego Przykazania, po czym by ów człowiek *bez publicznego odwołania* swego głosu – wyrazu swej bezpośredniej współpracy w omawianym złu, przystępował regularnie do Sakramentu Spowiedzi i Eucharystii, jest rzeczą zrozumiałą, że powinien on wspomnianą deklarację o wycofaniu obecnie swego poparcia dla uprzednio faworyzowanego kandydata *mimo wszystko podpisać* – i konsekwentnie upublicznić. Wymaga tego ludzka uczciwość w obliczu ludzi, którzy by byli *zgorzeleni* jego przystępowaniem do Komunii świętej, wiedząc zarazem, że głosował za opcją przeciw Bogu. Dopiero wtedy będzie mógł okazać publicznie, że jego odwołanie poparcia dla kandydata sprzeciwiającego się Bożemu Przykazaniu jest rzeczywiście szczere, oraz że za publicznie wykazane poparcie opcji przeciw Bożemu Przykazaniu – obecnie Boga i ludzi prawdziwie *przeprasza*. Upublicznienie swego odwołania – wraz z wyraźnie złożonym swym podpisem, sprawiłoby też, że naprawiłby łatwo wówczas wśród ludzi rodzący się *zarzut*, iż w Kościele istnieje *dwojaka 'moralność'*: jedni uzyskują błogosławieństwo Kościoła za łamanie Bożego Przykazania, drudzy zaś muszą zło wyrządzone przez bluźniercze potraktowane tego samego Bożego Przykazania publicznie naprawić.

Podsumowanie

W podsumowaniu wyżej poruszonych dwóch sytuacji etyczno-politycznych nasuwa się następujący wniosek. W oczach Bożych niemożliwe jest *oddzielenie* 'polityki' od etyki. U Boga nie ma dwuznaczności, ani dwojakiej moralności. *Etyka* dotyczy w sensie najdosłowniejszym wszystkich obszarów życia: prywatnego, małżeńsko-rodzinnego – i oczywiście także państwowo-politycznego. Nie ma mowy o tym, żeby można było być świętym i pobożnym w murach 'kościola' względnie na samej tylko modlitwie, a nie przejmować się Bożym Prawem po wkroczeniu następnie na teren publiczno-polityczny. Kto chce być Uczniem Chrystusa i liczyć na to, że po dotarciu pod *próg śmierci biologicznej* zostanie przyjęty do „Domu Ojca”, musi wziąć pod uwagę, że i do niego odnoszą się słowa, w których Chrystus przedstawia zamęt etyczny czasów próby poprzedzającej koniec czasów: „*Wtedy wydadzą was na udrękę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów z powodu Mego Imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze. Będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą. A ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Lecz: Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. A ta Ewangelia o Królestwie będzie głoszona po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec*” (Mt 24,9-14).

Spojrzelśmy w poruszonych dwóch kwestiach z pogranicza polityki-etyki na *dramaty etyczne*, jakich jesteśmy świadkami w naszej Ojczyźnie. Występowanie *przeciwko Krzyżowi świętemu* i prowokowane wokół niego walki, niemal dzień w dzień utrwalająca się *profanacja* Krzyża i świętokradczy, ostatecznie przez szatana inspirowane, pełen triumfalizmu wobec 'słabości' wiszącego na nim Syna Bożego demonstrowany *cynizm*, domaga się dogłębnej *ekspiacji całego Narodu*. Jesteśmy świadkami przyzwolenia na arogancję piekła, która posunęła się w tym Chrystusowym i Maryi Królowej i Matki Kraju – stanowczo za daleko. *Ekspiacja* – to czyny i ofiary naprawdę ekspiacyjne za tyle bluźnierstw i świętokradztw. Do przedstawionych akcji antykrzyżowych wykorzystane zostało w pierwszym rządzie *młode pokolenie*, nie w pełni świadome „tego co robi”. Ci młodzi, rozkrzyczani-rozbawieni pijacy lub podchmieleni, nie zdają sobie w pełni sprawy, jak bardzo stali się ubolewania godnym jedynie *narzędziem* – w rękach swoich manipulatorów z wyższego poziomu: czy to sprawujących władzę, czy usłużnych jej mediów. Niemożliwe, żeby owe zniewagi miały ująć w Bożych oczach płazem. A po ludzku mówiąc, może ich łatwo czekać los taki, jak to w takich przypadkach bywa: mocodawcy kiedyś na nich tylko spluną, jeśli nie postąpią z nimi gorzej.

Czy Jezus nie ostrzega przez naszą Rodaczkę, świętą Faustynę Kowalską: „*Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas Miłosierdzia. Ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego*” (DzF 1160).

Tenże Jezus zwraca się przez Apostołą swego Miłosierdzia: „*Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenia i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła. A jeżeli udaremnią wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie. I daję im, czego pragną ...*” (DzF 1728).

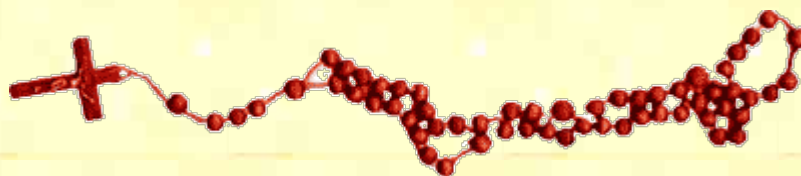
Trudno nie dostrzec, jak bardzo dosłownie sprawdzają się w tych miesiącach słowa Chrystusa, wyrażone chociażby tylko w powyższych słowach. Ileż Polska przeżywa – jeden za drugim – *kataklyzmów i dramatów* na miarę lokalną, regionalną, narodową! Nie można być aż tak bardzo ślepy, żeby tych Bożych 'znaków' i wołań do duszy Narodu nie dostrzec – i nie podjąć *próby wyprowadzenia* z nich zdecydowanych wniosków na odwrót od wszystkiego, co niestrudzenie proponuje Zły – szatan. To ten, „*który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem*” (DeV 27). Nie ma wątpliwości, że Polska wtedy dopiero zacznie stawać się 'sobą', gdy 'duszą i ciałem' wróci do tego Boga, który jest co prawda Stworzycielem, ale tym bardziej Odkupicielem; tym „*Jednym DOBRYM*” (Mt 19,17). Który dobrze wie, co będzie służyło również ku dobru doczesnemu.

Jeśli z kolei wyrażamy się tutaj w tak trudnych słowach o głosowaniu na kandydata, który z programu występuje chociażby tylko częściowo przeciw któremuś z Bożych Przykazań, nie znaczy to, że mamy się *za niego nie modlić*, podobnie jakobyśmy mieli nie modlić się za tych, którzy w tak bluźnierczy sposób profanowali i nadal profanują Krzyż Chrystusowy. Każdy jest odkupiony tą samą Krwią Chrystusa-z-Krzyża, co my, którzy usiłujemy pozostawać w pełni otwarci na Boży głos i Boże oczekiwania.

Powyższe rozważania nie mają na celu sianie nieposłuszeństwa wobec 'władzy' państwowej. Ale też: *żadna ludzka władza nie jest władna obalić któregokolwiek z Bożych Przykazań*. Gdyby zaś miało dziać się inaczej, tj. gdyby władza wymuszała działania sprzeczne z Bożymi Przykazaniami, pozostaje zawsze skorzystanie z prawa i zarazem obowiązku wyrażenia swego '*sprzeciwu sumienia*'. Nie będzie to wtedy wyrazem nienawiści do władzy, ani subordynacji wobec legalnie wybranej władzy. Przeciwnie, stanie się to dla samej owej ludzkiej władzy poważnym, Bożym i ludzkim '*ostrzeżeniem*'. Bo nikomu – i za żadną cenę nie wolno przekroczyć Prawa Bożego.

Zawsze w mocy pozostaje jasno wyrażone Słowo-Boże-Pisane: *„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”* (Dz 5,29). Człowiek może podwładnego do czasu – sterroryzować, upokorzyć, w najgorszym przypadku zabić go wśród tortur. Jednakże tym Ostatnim pozostaje zawsze sam tylko Bóg: *„Wszyscy przecież staniemy przed Trybunałem Boga ...”* (Rz 14,10).

Równocześnie zarówno człowiek indywidualny, jak i wszelka władza, musi sobie postawić zasadnicze pytanie: *czymże jest utrata życia tu – w zestawieniu z wygraniem życia – tam?* Podkreślił to w prostych, mocnych słowach sam Jezus Chrystus: *„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania...”* (Mt 16,26).



Dla informacji. Niektóre aspekty etycznej problematyki poruszonej w niniejszym rozważaniu są szczegółowiej omówione na stronie internetowej piszącego tu autora:

<http://lp33.de> (do wyboru: wersja polska i niemiecka).

Uruchom adres internetowy, kliknij na Portalu: **Spis Treści**. Otwórz go i przestuduj dokładnie m.in. następujące miejsca:

Cz. II, rozdz. 3-4-5-6 (dokumentacja i uzasadnienia medyczne, antropologiczne, psychologiczne, teologiczne działań przeciw-rodzicielskich).

Cz. IV, rozdz. 3-4 (rozgrzeszenie indywidualna, warunki Spowiedzi świętej; treść wyznania, ważne okoliczności, integralność wyznania, itd.)



ks. Paweł Leks, SCJ
+

Kraków, 26.VIII.2010

Wersja do druku – kliknij:
[Czy mogę liczyć na rozgrzeszenie](#)

Adres emailowy autora:
lp33@de11.de
<http://lp33.de>

Zob. też:
[Adres autora](#)

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[Czy można liczyć na rozgrzeszenie ...](#)

[Czy mogę liczyć na rozgrzeszenie... ?](#)

[Udział w walce z Krzyżem](#)

[Udział w wyborach osoby – programowo odrzucającej Boże Przykazanie](#)

[Okoliczności](#)

[A. Udział w walkach z Krzyżem – a rozgrzeszenie](#)

[B. Wybór osoby programowo odrzucającej Boże Przykazanie – a rozgrzeszenie](#)

[Podsumowanie](#)

[Dla informacji: linki do niniejszej strony internetowej](#)

[Wersja do druku: Czy mogę liczyć na rozgrzeszenie](#)

[Adres autora](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Obrazek: Jan Paweł II w adoracji Krzyża](#)

[Obrazek: Krzyż TAW](#)